B.D.I.C

Nr. 3
16 ŚRODA WRZEŚNIA 1953
SEPTEMBRE

CENA PRENUMERATY:
KWARTALNIE .... 820 fr.
POŁROCZNIE .... 1.550 fr.
ROCZNIE ..... 3.000 fr.

UKAZUJE SIĘ PIĘĆ RAZY W TYGODNIU
PARAIT CINQ FOIS PAR SEMAINE

30, r. ST.-AUGUSTIN, PARIS (2)

CENA (Prix) : 15 fr.

ECHA POLSKIE
LES ECHOS POLONAIS

Wcielenie Niemiec Zach. do armii europejskiej, to groźba wojny dla nas wszystkich

— ostrzega premier Rep. Demokr. OTTO GROTEWOHL

RÓŻNICE w polityce i działaniach zachodniej i wschodniej części Niemiec godne są uwagi i szczególnego zastanowienia.

Podczas gdy, na przykład, w ub. niedzielę na różnego rodzaju imprezach, manifestacjach i zlotach w całych zachodnich Niemczech coraz zuchwalej rozbrzmiewał głos soldateski hitlerowsko - adenauerowskiej, w Niemczech wschodnich obchodzono tego dnia Dzień Hołdu dla ofiar nazizmu i wojny...

Podczas uroczystości, która odbyła się w radzieckiej strefie Berlina na Placu Thaelmanna, do zebranego tłumu przemówił Otto Grotewohl, premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Zanim jeszcze zebrał się nowy Parlament zachodnio - niemiecki, Adenauer z brutalnym cynizmem ogłosił swe plany agresji. Wyliczając swe polityczne dążenia nie wspomniał on więcej — tak jak to kłamliwie głosił podczas kampanii wyborczej — o zjednoczeniu Niemiec, w wolności. Natomiast otwarcie nie maskując swoich myśli mówił on o oswobodzeniu strefy radzieckiej".

„To rzekome oswobodzenie równa się brutalnemu opanowaniu za pomocą sił wojskowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

„Ale — dodał Otto Grotewohl — 1933 r. nie powtórzy się więcej w Niemczech ponieważ dziś istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna i ponieważ posiadamy silnych przyjaciół i sąsiadów. Nie pozwolą oni, aby Niemcy stały się łatwym łupem awanturniczej polityki Eisenhowera i Adenauera, która zmierza do wzniecenia na wschodzie zarzewia wojny.

„Gdyby Adenauerowi i jego protektorom amerykańskim udało się wcielić Niemcy zachodnie do armii europejskiej i do bloku północnoatlantyckiego — oświadczył Grotewohl — zjednoczenie Niemiec zachodnich i wschodnich stanie sie niemożliwe i wojna grozić będzie nam wszystkim".

REZOLUCJA ROBOTNIKÓW komunistycznych i socjalistycznych w BRUAY-EN-ARTOIS

Robotnicy komunistyczni i socjalistyczni 6-go sektoru w Bruay en Artois uchwalili wspólną rezolucję potępiającą politykę obecnego rządu.

Robotnicy komunistyczni i socjalistyczni w Bruay en Artois domagają się natychmiastowego zwołania Parlamentu celem zredukowania kredytów wojskowych, przeprowadzenia rokowań pokojowych z Ho-Chi-Minhem, odwołania dekretów-ustaw oraz podwyższenia zarobków płac i pensji.

SPRAWA OGÓLNEJ PODWYŻKI ZAROBKÓW najbardziej palącym problemem wewnętrznej polityki francuskiej

RADA Ministrów rozpoczęła wczoraj omawianie sprawy zarobków robotniczych, która bezwątpienia jest obecnie najbardziej palącą sprawą wewnętrznej polityki francuskiej.

Strajki sierpniowe i dalsza akcja jednościowa robotników świadczą niezbicie, że francuska klasa robotnicza nie da się dłużej zbywać obietnicami i że zdecydowaną jest do narzucenia słusznie należącej się jej ogólnej podwyżki zarobków.

Jednakże rząd stanowczo odmawia zadośćuczynienia temu słusznemu żądaniu. Po posiedzeniu Rady iMnistrów w ub. sobotę, minister Spraw gospodarczych, Edgar Faure oświadczył wyraźnie: „Rząd stanowczo sprzeciwia się wszelkiej ogólnej podwyżce płac, która zostałaby przecież włączona do cen i spowodowałaby nową inflację". Pod naciskiem wzmacniającego się wciąż frontu robotniczego, rząd zdecydował się na nieznaczne ustępstwo przeznaczając „hojnie" dziesięć miliardów na premie mające wyrównać „anormalnie niskie" płace.

Przedstawiciele najpotężniejszej robotniczej centrali syndykalnej CGT wysuwają jednak niezaprzeczalny fakt, że obecna siła nabywcza płacy uzyskanej za tę samą ilość godzin, stanowi tylko 57 proc. siły nabywczej z roku 1938. Podkreślają oni również, że to samo dotyczy nie tylko jednej kategorii najniższych płac, ale wszystkich płac bez wyjątku. Siła nabywcza tych zarobków zmniejszyła się o 15 proc. od roku 1951 tzn. od chwili gdy została ustalona obecna najniższa zagwarantowana stawka.

Patronat usiłując usprawiedliwić niskie płace, wysuwa argument, że od roku 1938 wzrosły wydatki socjalne pracodawców. Jednakże oficjalne cyfry wykazują, że ten wzrost wynosi tylko od 8 do 10 proc., które daleko nie pokrywają 47 proc. zniżki siły nabywczej płac.

Jeśli chodzi o wysunięty przez rząd stary argument, że „podwyżka płac spowodowałaby inflację" to również nie jest on trudny od odparcia: podwyżka płac spowodowałaby dalszą drożyznę tylko wtedy gdyby rząd pozwolił patronatowi podnieść ceny, celem uniknięcia okrojenia swoich zysków.

Zresztą pomimo że od dwóch lat zarobki są zablokowane inflacja ciągle wzrasta. W dniu 3 września „Banque de France" podał że ilość banknotów w obiegu wzrosła w porównaniu z poprzednim tygodniem na sumę 35 miliardów 297 milionów franków i że osiągnęła ona kwotę 2221 miliardów 574 milionów franków, bijąc wszelkie dotychczasowe rekordy.

Żądania podwyżki ze strony robotników nie mogą przyczynić się do inflacji. Ich środki nabywcze są przecież znacznie mniejsze od masy wyprodukowanych przez nich produktów przemysłowych. Ta ilość produktów wzrosła od roku 1938 o 40 proc. podczas gdy klasa robotnicza zmuszona jest do mniejszej konsumcji.

Inflacja rodzi się głównie z nieproduktywnych wydatków, tj. wydatków na zbrojenia, pochłaniających więcej niż jedną trzecią całego budżetu i przeszło jedną dziesiątą całego dochodu narodowego.

Nawet opublikowane oficjalne prace i dokumenty gospodar

(Dokończenie na str. 6-ej)

W Warszawie rozpoczął się proces biskupa Kaczmarka oskarżonego o współpracę z Niemcami i szerzenie wrogiej propagandy przeciw Polsce Ludowej

W Warszawie rozpoczął się proces biskupa Kaczmarka, oskarżonego o współpracę z Niemcami i uprawianie wśród katolików polskich wrogiej propagandy przeciwko Polsce Ludowej.

W pierwszym dniu procesu zeznawał oskarżony biskup Kaczmarek.

Oskarżony stwierdza, że po powrocie z Francji gdzie studiował w latach 1922-28, rozpoczął działalność w „Akcji Katolickiej", która prowadziła akcję wrogą ruchom postępowym, szczególnie wśród ludności wiejskiej.

W tymże też czasie oskarżony nawiązał bliski kontakt z kołami rządowymi Polski sanacyjnej, poznał Piłsudskiego, Sławoj-Składkowskiego i innych.

Wytyczne do walki z ruchem lewicowym

Następnie oskarżony opowiada o t.zw. Zjeździe Społecznym w Warszawie. Zjazd ten dał wytyczne do walki z ruchem lewicowym na terenie całego kraju. Koncepcja polityczna zjazdu nie tylko pokrywała się z duchem polityki Watykanu, ale także z duchem, polityką i poleceniami kół rządowych sanacyjnej Polski.

Powstanie państwa radzieckiego wzbudziło niepokój w politycznych kołach Watykanu

Oskarżony Kaczmarek charakteryzuje sądowi w swych dalszych zeznaniach szereg znanych mu faktów z polityki Watykanu, która wywierała wpływ na działalność oskarżonego w okresie międzywojennym. Podkreśla on, iż powstanie państwa radzieckiego wzbudziło w politycznych kołach Watykanu niepokój, a jego przejawem było przesłanie do Polski zaraz po I-szej wojnie światowej jednego z najwybitniejszych polityków watykańskich Achillera Corteziego, późniejszego papieża — Piusa XI. Kaczmarek stwierdza, iż Watykan szczególną troską otoczył Piłsudskiego, którego plany w stosunku do ziem białoruskich i ukraińskich odpowiadały polityce Watykanu. Watykan poparł zorganizowaną wówczas zdradę Piłsudskiego.

— **Jednocześnie z podtrzymywaniem polityki Piłsudskiego** — mówi oskarżony — **nuncjusz Cortezi realizując dalekosiężną politykę kół Watykanu, działał przeciw przyłączeniu Śląska do Polski.**

Podkreślając następnie, iż polityka Watykanu współdziałała w latach 30-tych z anglo-amerykańskimi planami użycia Hitlera przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Kaczmarek zaznacza, iż kon

(Dokończenie na str. 6-ej)

RAMCKE DOMAGA SIĘ UWOLNIENIA RESZTY ZBRODNIARZY WOJENNYCH

Zwolniony przez władze francuskie „kat Brestu" generał Ramcke, wygłosił w niedzielę przemówienie do spadochroniarzy zebranych w Neuwied (Nadrenia).

Ramcke wystąpił z żądaniem zwolnienia wszystkich zbrodniarzy wojennych odsiadujących jeszcze (!) kary w więzieniach alianckich. Ramcke uważa wszystkie wyroki wydane przez trybunały alianckie za niebyłe i nieważne.

Na tym samym zgromadzeniu zabrał głos generał Kurt Student, który wyraził swą radość z powodu wyniku ostatnich wyborów adenauerowskich. „Wybory te świadczą, że prawdziwi żołnierze mogą liczyć na rząd".

Osiedla mieszkaniowe na Ochocie w Warszawie

Między ulicami Grójecką, Nowoopaczewską, Szczęśliwicką i Kopińską powstaje nowe osiedle mieszkaniowe Ochota I. Osiedle obliczone jest na 30 tysięcy mieszkańców, posiadać będzie prócz pięknych wygodnych sklepów 2 szkoły, 4 przedszkola, 5 żłobków, dom kultury. Budowa osiedla Ochota I zostanie zakończona w roku 1955. Na zdjęciu: Fragment nowych bloków.

Po zamordowaniu członka Biura Politycznego Neo-Desturu

Strajk w Tunisie trwa

Onegdaj odbył się w Sfax pogrzeb — zamordowanego przez terrorystów kolonialnych, członka Biura Politycznego Neo-Desturu — Hedi Chaker. Podczas pogrzebu wszystkie sklepy były zamknięte.

Aby wyrazić swój protest i gniew ludność tunizyjska postanowiła zorganizować trzydniowy strajk, podczas którego sklepy we wszystkich ważniejszych ośrodkach na całym terytorium były zamknięte.

P. Masmudi, przedstawiciel Neo-Desturu w Paryżu oświadczył w opublikowanym onegdaj komunikacie: „Odpowiedzialność za zbrodnię, której ofiarą padł w swojej rezydencji przymusowej nasz towarzysz Chaker, ponoszą władze mające za zadanie zapewnić mu bezpieczeństwo: wina władz jest tym większa, że zostały one uprzedzone na czas przez ofiarę".

Komunikat podkreśla ponadto fakt, że zamordowanie Hedi Chaker zbiega się z bliskim przybyciem do Tunisu nowego francuskiego rezydenta generalnego, Voizard, który ma zastąpić na tym stanowisku p. de Hauteclocque.

Dr. Wolfgang Fischer, były dyrektor kolonialnej szkoły nazistowskiej, oświadczył onegdaj w Cassel, że przewidywane jest otwarcie tego zakładu w Niemczech zachodnich.

Tak więc, imperializm niemiecki przygotowuje się do odnowienia swojej polityki ekspansji kolonialnej.

Niezwykły okaz

Na wystawie warzyw, która została otwarta w dniu wczorajszym w Paryżu, przedstawiony został ten oto niezwykły okaz kapusty, której 4-letni chłopczyk nie może unieść.

(Fot. E.M.)

CELEM OSZUKANIA MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ

Theodor Blank, adenauerowski minister „obrony", złożył w związku z ostatnimi wyborami oświadczenie, które zostało opublikowane przez rządowy Biuletyn oficjalny.

„Ogólne wybory w Niemczech zachodnich — pisze on — **wykazały że młodzież niemiecka całkowicie obecnie popiera niemiecki udział wojskowy w armii europejskiej.**

„Gdy nadejdzie czas dotrzymania swych obietnic wojskowych, rząd Niemiec zachodnich nie zawiedzie oczekiwań młodzieży niemieckiej".

Według zdania byłego nazisty i obecnego ministra „obrony", Blanka, młodzież niemiecka kładzie wszystkie swe nadzieje w remilitaryzacji i wojnie.

W rzeczywistości jest jednak zupełnie inaczej: rząd Niemiec zachodnich, zaprzągnięty w wojenny wóz imperialistów amerykańskich, wszystko czyni, aby młodzież niemiecką powtórnie (na wzór Hitlera) oszukać i otumanić, tak aby nie odmawiała służby wojskowej i nie przeciwstawiała się remilitaryzacji ich kraju i uczynienia z niego bazy wypadowej na Wrocław, Gdańsk czy Strasburg.

DOTAD NIE ZNALEZIONO JACQUES FAVRE TRENERA Z F. C. NANCY

W kołach sportowych Francji głośnym echem odbiła się kilka dni temu wiadomość o rozpaczliwym kroku żony trenera Klubu „F.C. Nancy", Jacques Favre. Młoda kobieta zamknęła się wraz z dwojgiem dzieci, Claude i Martine w swym mieszkaniu i przez otwarcie kurków gazowych usiłowała popełnić samobójstwo i pozbawić swe dzieci życia.

Szczęśliwie, sąsiedzi poczuli zapach gazu i zalarmowali straż ogniową.

Desperatkę i dzieci przewieziono natychmiast do szpitala. Obecnie — zdaniem lekarza — znajdują się poza niebezpieczeństwem.

Powodem rozpaczliwego kroku pani Favre była ucieczka męża jej z domu rodzinnego. Trener wyjechał pewnego dnia w towarzystwie urodziwej wielbicielki i od tego czasu wszelki słuch po nim zaginął. Wszczęte poszukiwania nie dały dotychczas żadnych rezultatów.

Jacques Favre, podczas sprawowania funkcji trenera, bynajmniej nie cieszył się sympatią swych kolegów. Miał opinię człowieka bardzo twardego i stosunek jego do towarzyszy pozostawiał wiele do życzenia.

Księżniczka - włamywacz

Sensacyjna wiadomość obiegła w ubiegłym tygodniu świat cały. Księżniczka Nunciante di Mignano okazała się doświadczonym włamywaczem. Pracowała ona w rękawiczkach, aby nie pozostawić po sobie śladów. Skandaljest tym większy, że pierwszym mężem księżniczki Nuncianty był nie kto inny tylko szwagier prezesa ministrów Wielkiej Brytanii p. W. Chuchilla. Księżniczka była stałym gościem rodziny królewskiej w Szwecji. Była ona również przyjaciółką byłego króla Włoch — Umberto a ostatnio widziano ją w towarzystwie marszałka Montgomery. Naturalnie dla złodziei tej klasy usłużna medycyna wynalazła chorobę, która zwie się „Kleptomanią" i która na pewno pozwoli księżniczce wyjść bezkarnie z opałów. Na zdjęciu: inspektor policji wyprowadza przestępczynię z gabinetu sędziego śledczego.

« W Niemczech Zachodnich siły faszyzmu i wojny podnoszą głowę »

— oświadczył W. Pieck, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Na uroczystym przekazaniu orderów i odznak im. Karola Marksa, które odbyło się w Niemieckiej Republice Demokratycznej, prezydent Republiki, Wilhelm Pieck, oświadczył odnośnie wyborów zachodnio - niemieckich:

„Na skutek tych wyborów, przeprowadzonych w warunkach terroru i prześladowań, w Niemczech zachodnich groźne siły faszyzmu i militaryzmu podnoszą głowę. My starzy, dobrze wiemy do czego Adenauer zmierza, gdy za pomocą swej oszukańczej ustawy wyklucza Partię Komunistyczną z parlamentu; gdy chce podporządkować sobie lub rozbić związki zawodowe. Wszystko to zapowiada ogólną ofensywę reakcji pragnącej wojny przeciw pracującym, ofensywę podobną do tej z lat 1932 i 1933. W owym momencie klasa robotnicza odniosła porażkę bo była rozdzielona i złamana. Nie powinno się to więcej powtórzyć! Jedność akcji klasy robotniczej w całych Niemczech jest obecnie koniecznością najbardziej naglącą. Jedynie poprzez jedność akcji mogą być odparte ataki reakcji".

W związku z ostatnim konkordatem

WATYKAN - FRANCO - WASZYNGTON

DNIA 27 sierpnia br. podano do wiadomości w Rzymie i w Madrycie, że między Watykanem a rządem Franco podpisany został konkordat. Zaś już nazajutrz, 28 ub. m., podano do wiadomości w Waszyngtonie, że między USA a rządem Franco zawarty będzie pakt wojskowy i że rokowania w tej sprawie zostały właśnie zakończone. Franco otrzyma na armię 132 mln. dolarów, a za to Amerykanie otrzymają w Hiszpanii 6 baz wojskowych.

„Osservatore Romano" — organ Watykanu — pisze, że konkordat „odpowiada woli boskiej i katolickim tradycjom Hiszpanii". Nam taka interpretacja „woli boskiej" wydawała by się obrazą dla uczuć ludzi religijnych.

Franco to jedyny pozostały przy życiu członek triumwiratu Mussolini — Hitler — Franco. Jego reżim ma tyle wspólnego z miłością bliźniego, z poszanowaniem praw człowieka, z prawdą, ze sprawiedliwością, co reżim Hitlera. I tak jak w więzieniach i obozach Hitlera wśród milionów męczenników ginęli również księża katoliccy tak samo kat narodu hiszpańskiego Franco ma na sumieniu życie setek księży hiszpańskich, którzy w dniach walki o zwycięstwo prawowitego rządu stanęli u boku ludu. Przecież frankistowska Hiszpania do dnia dzisiejszego nie jest członkiem ONZ, przecież jej wstąpienie do UNESCO spowodowało wystąpienie z UNESCO szeregu burżuazyjnych organizacji, bo nawet rządy zachodnio - europejskie, które już dawno wyrzuciły za burtę wszelkie hasła praworządności i wolności, wstydziły się dotąd wyciągnąć dłoń do krwawej łapy Franca. Ale papież się nie wstydzi, i mianował Franco „protokanonem Bazyliki św. Marii w Rzymie".

Zdaniem generała Franco, Hitler bronił cywilizacji chrześcijańskiej i lepszej Europy. Zdaniem papieża zaś cywilizacji chrześcijańskiej i lepszej Europy (jako że „lepsza" Europa to taka z amerykańskimi bazami wojskowymi) — broni generał Franco.

Nie ma w tym właściwie nic dziwnego — przecież i z Hitlerem zawarł Watykan konkordat w 1933 r., i był to wówczas pierwszy międzynarodowy akt prawny, uznający reżim Hitlera. Tak samo, jak pisze „Monde" z 28 ub. m.: *„konkordat między Hiszpanią a Watykanem stanowi największe zwycięstwo odniesione przez reżim Franco od zakończenia wojny domowej"*. Pierwsze swe zwycięstwo, jak wiadomo, Franco zawdzięcza Mussoliniemu i Hitlerowi. Drugie — Watykano

Nawiasem mówiąc, wa zacytować pewne postanow nie konkordatu. Mianowicie 36: „Żadne publiczne ceren nie ani manifestacje religij za wyjątkiem katolickich, będą dozwolone". Jest to, słusznie stwierdzają agen zachodnie, faktyczny zakaz prawiania zbiorowych mod i innych praktyk religijny przez ludność niekatolicką, z szcza protestancką. Oto wyr wny dowód „tolerancji i w ności religii", tak chętnie u wanych przez Watykan i je agentury jako argum w walce przeciwko krajom mokracji ludowej, w któ się nikomu praktyk religijny nie zabrania... Cóż, cel — „l sza" Europa z bazami woj nymi — uświęca środki, tak wypadku Hitlera, jak i w padku Franco...

Cytowany powyżej burżua ny „Monde" z 28 ub. m. stwi dza:

„Wielu obserwatorów zag nicznych w zawarciu ostat go konkordatu znajdzie wierdzenie faktu, że Stolica postolska sprzyja pewnym t dencjom, które nie reprezent całego katolicyzmu".

Czym cały katolicyzm m się tylko szczycić...

PRZYKŁADNA AKCJA

Władze miejskie i organizacje demokratyczne w Gentilly (Seine) *urządziły przyjęcie dla strajkujących robotników i robotnic garbarni Merch et Cornebise. Na przyjęciu tym rozdano również podarki dla ich dzieci. Na zdjęciu: dzieci pobierające z żywą radością podarki.* (Fot. UFP)

Piąty tydzień strajku w Hawrze

Już piąty tydzień strajkują w Hawrze liczni metalowcy, robotnicy budowlani i robotnicy sznurkowni.

W ub. niedzielę w Bourse du Travail odbył się wielki wiec strajkujących, w którym wzięło udział około 3 tysiące osób. Mówcy, podkreśliwszy, że pracodawcy nie chcą przyjąć wysuwanych postulatów, wezwali pracowników do kontynuowania strajku.

Po wiecu liczny tłum udał się pod pomnik poległych na deportacji, gdzie złożono kwiaty.

W dalszym ciągu na rzecz strajkujących napływają różne sumy, składane przez społeczeństwo na znak solidarności. W ub. sobotę ogólna suma złożonych w ten sposób pieniędzy przekroczyła 5 milionów fr.

Dokerzy-węglarze w Hawrze postanowili składać na rzecz strajkujących każdy po 20 fr. dziennie.

Echa z Kolonii Letnich P. C. K.

Na święcie sportowym w Uriage-les-Bains

«Leśnicy» zajęli pierwsze miejsce

PODOBNIE jak na pierwszym tak i na drugim turnusie Kolonii Letniej PCK w Uriage - les - Bains (Isere) odbyło się t.zw. Święto Sportowe. Imprezę tę urządzono w dniu 16 sierpnia na boisku kolonijnym. Na uroczystość m. in. przybyli: przedstawiciel Konsulatu PRL z Lyonu — ob. Skrzypek, delegatka PCK z Paryża — ob. Duffau, oraz około 50 różnych gości z Saint-Etienne i okolicy.

Kierownik Kolonii przygotował następujący program: dla starszych chłopców i dziewczynek bieg na 100 i 60 m., dwa ognie, siatkówka. Dla młodszych dzieci zostały zorganizowane gry o charakterze atrakcyjnym, wykazujące jednak szybką orientację i współdziałanie zespołu.

Chłopcy górą

W biegu na 100 m. pierwsze miejsce zają Letkiewicz Rajmund z grupy „Górników", a drugie i trzecie zdobyli Greszczuk i Rosołowski z grupy „Leśników". Bieg na 60 m. wygrali: Bil Renata, Janas Gienia i Dopierała Cecylia.

Zawzięta walka toczyła się w „dwa ognie". Najstarsza grupa dziewcząt broniła się doskonale, szczególnie koleżanka Bil walczyła do upadłego. Jednakże „Leśnicy" zaprawieni i mocni w rękach odbijali celne strzały. Zwycięstwo przechyliło się na stronę chłopców, których kapitan Nowak spisał się doskonale.

W siatkówce „Leśnicy" walczyli z „Łużyczankami". Jak było do przewidzenia — i tu wygrali chłopcy.

Po krótkim wypoczynku „Leśnicy" w finale „dwu ogni" szybko rozprawiają się z grupą „Górników", bijąc ją zdecydowanie. Za zajęcie pierwszego miejsca w zawodach, wychowawca przyrzekł „Leśnikom" szereg wycieczek w najbliższe okolice Uriage.

Duża tężyzna fizyczna

Następnie odbyły się gry dla młodszych kolegów i koleżanek. Wyścig do... cukierków, do butelek z wodą, czy to wyścig z talerzami — wywołały salwy śmiechu. Wszyscy zawodnicy walczyli zawzięcie o zajęcie pierwszych miejsc.

„Gwoździem" święta był wyścig z walizkami. Naśmiali się przy tym wszyscy co niemiara. Publiczność również trzymała się ze śmiechu za boki.

Przedstawiciele naszych władz byli zadowoleni, że nie tylko walka w poszczególnych konkurencjach była szlachetna, ale że zachowanie się wszystkich uczestników było nienaganne i że poziom zawodów i wyniki wykazały dużą tężyznę fizyczną młodych zawodników.

Rozdania nagród dokonało kierownictwo Kolonii. Najwięcej nagród otrzymali „Leśnicy".

A dla wszystkich — za „wielkie wyczyny sportowe" — kierownictwo urządziło wieczorem zabawę taneczną. Do godziny 21-szej słychać było żwawe melodie różnych tańców ludowych.

Do dziś jeszcze, chociaż Kolonie Letnie już skończone, toczą się wśród dzieci rozmowy o tym Święcie Sportowym, które dało wszystkim wiele radości i sposobności do popisów.

„LESNICY", grupa najstarszych chłopców z Kolonii Letniej PCK w Uriage-les-Bains

Na zdjęciu: od góry — *moment zawodów w „dwa ognie" na Święcie Sportowym Kolonii Letniej w Uriage-les-Bains;* od dołu — *grupa „Kujawianek" z tejże Kolonii.*

Sankcje karne przeciw pracodawcom za nieprzestrzeganie przepisów o nadliczbowych godzinach pracy

Dekret z dnia 28 lipca br., który ukazał się we francuskim Dzienniku Ustaw (Journal Officiel) z dnia 29 lipca br., uzupełnił ustawę z dnia 25 lutego 1946 roku w sprawie nadliczbowych godzin pracy, poprzez wprowadzenie sankcji karnych przeciwko pracodawcom za pewne wykroczenia w tej dziedzinie.

Wiadomo, że ustawa z dnia 25 lutego 1946 r. podwyższa o 25 procent płace za każdą nadliczbowo przepracowaną godzinę, począwszy od 41-ej do 48-ej godziny w tygodniu, zaś o 50 proc. za każdą przepracowaną godzinę, począwszy od 49-ej godziny pracy w jednym i tym samym tygodniu.

Jednakże liczni pracodawcy nie przestrzegają tych przepisów i praktykują niedostatecznie wysokie stawki za godziny nadliczbowe ,albo w ogóle ich nie praktykują i nie wpisują żadnego dodatku na fiszkach wypłaty.

Obecnie — w myśl dekretu z dn. 28 lipca br. — każdy pracownik, o ile nie otrzyma należnej zapłaty za przepracowane nadliczbowo godziny, może powołać pracodawcę do sądu. I tak, pracodawca może być powołany przez sąd cywilny a w razie recydywy (powtórzenia wykroczenia) przed sąd karny.

W sądzie cywilnym pracodawca który nie przestrzega przepisów może otrzymać karę w granicach od 600 do 12.000 fr., powtórzona tyle razy, ile jest nielegalnie wypłaconych robotników.

Jeżeli sprawa powtórzy się na nowo, pracodawca jest sądzony przez trybunał karny i może otrzymać znacznie większą karę.

KTO MOŻE SPISAĆ PROTOKOŁ KARNY?

W wypadku gdy pracodawca nie przestrzega przepisów w sprawie stawek za godziny nadliczbowe, pracownik może zawiadomić o tym Inspektora Pracy, który przyjdzie zbadać sytuację na miejscu i — jeżeli uważa za wskazane — spisze przeciwko pracodawcy karny protokół.

Każdy protokół spisany przez Inspektora Pracy jest ważny dotąd, dopóki pracodawca ewentualnie go nie zakwestionuje. Protokół taki spisany jest w dwóch egzemplarzach, z których jeden wysłany jest do prefekta departamentu a drugi do sądu. Prawo nie wymaga podania na karnym protokole nazwiska zainteresowanego robotnika (C. Cass. 18. 10. 1913).

Po rozpatrzeniu takiego protokołu, sąd decyduje czy pracodawca ma być powołany przed trybunał, czy też nie. W razie gdy — na podstawie rozpatrzonego protokołu — sąd zadecyduje nie wytaczać sprawy, zainteresowany pracownik może wnieść skargę przeciw pracodawcy przez napisanie zwykłego listu pod adresem prokuratora Republiki, powołując się na pogwałcenie prawa przez pracodawcę.

Nadmieńmy na zakończenie, że nie tylko Inspektor Pracy może spisać przeciwko pracodawcy protokół karny. Do spisania takiego protokołu zainteresowany może zawezwać również któregoś z funkcjonariuszy policji sądowej. Kompetentnymi w tej sprawie funkcjonariuszami policji sądowej są: sędzia pokoju, komisarze policji, niektórzy inspektorzy i sekretarze policji państwowej, merowie i ich zastępcy w gminach gdzie nie ma komisariatu policji, oraz oficerowie, podoficerowie i szeregowi — komendanci brygad żandarmerii.

Jak zarabiają pracownicy handlowi

Handel we Francji, poza branżą spożywczą, zatrudnia 600.000 pracowników. Rozmaitość poszczególnych gałęzi w tej dziedzinie nie pozwala na sporządzenie dokładnej statystyki zarobków. 160 tys. pracowników zatrudnionych w handlu w okręgu paryskim ma na ogół lepszy byt niż ci, którzy pracują na prowincji, ze względu na 25-procentowy dodatek t. zw. „majoration residencielle".

300 tys. pracowników wielkich paryskich sklepów towarowych jak np. „Prisunic" zarabia w granicach od 17.500 do 25.000 fr. na miesiąc, do czego dochodzą niekiedy różne premie, nie przekraczające jednak 5.000 fr. miesięcznie.

W stosunku do młodocianych pracowników od 17 do 18 lat potrącenia te wynoszą 20 procent.

Premia za zasługę lat wynosi 3 proc. po trzech latach i ulega podwyżce co trzy lata, z tym, że nie może przekroczyć 15 procent ogólnego zarobku.

Film polski w Lyonie
Od dnia 23 września br.
w kinach **JACOBINS i NORMANDIE w LYONIE**
wyświetlany będzie
piękny film produkcji polskiej
„WARSZAWA — MIASTO NIEUJARZMIONE"
(VARSOVIE — VILLE INDOMPTEE)

Z kroniki wypadków

UTOPIŁO SIĘ DZIECKO

W Joinville (Seine) wpadła do rzeki Marny 2-letnia Daniele Albahair, mieszkająca z rodzicami przy avenue Gilles nr. 30.

Dziewczynka utopiła się.

ZMARŁ ŁOWIĄC RYBY

Podczas gdy Giuseppo Calenco, lat 54, mieszkaniec Nantere, łowił ryby koło mostu w Neuilly, stracił nagle przytomność i upadł martwy na ziemię.

Zmarł on na udar serca.

STRACIŁ RĘKĘ PRZY PRACY

W zakładach Usinor w Louvroil (Nord), robotnik Andre Broquet, lat 39, mieszkaniec Rousies, uległ groźnemu wypadkowi. Potrącony został tak przez fabryczny pociąg, że doznał zmiażdżenia ramienia.

Po przewiezieniu go do szpitala, lekarz natychmiast zarządził amputację.

CIĘŻAROWKA WOJSKOWA NAJECHAŁA NA DWIE OSOBY

Na rogu bulwaru Liberte w Vuez ciężarówka wojskowa należąca do 43 pułku w Lille najechała na auto mieszkańca Lille, p. Drouvin.

P. Drouvin oraz towarzysząca mu żona odnieśli ciężkie obrażenia.

USIŁOWAŁ ZBIEC Z ARESZTU

W lokalnym areszcie w Pont a Marcq (Nord) strażnicy usłyszeli nagle w nocy podejrzane odgłosy. Okazało się, że to siedzący tam Claude Naegelen z Waziers, zatrzymany za kradzież wiercił dziurę w suficie, aby się wydostać na wolność.

Przyłapany na „gorącym uczynku" będzie siedział w areszcie jeszcze dłużej.

SAMOCHÓD PRZEJECHAŁ ROWERZYSTĘ

Adi Mezrane Ben Mohamed, lat 21, robotnik z Lille, uderzony został — podczas gdy jechał na rowerze — przez samochód fabryczny, prowadzony przez Henri Maerten.

Ciężko poraniony rowerzysta zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

SMIERC POD WOZEM

5-letnia Suzanne Pasquier, mieszkająca przy rodzicach w Bessens (Tarn et Garonne), bawiła się przy dwukołowym wozie, unieruchomionym przy domu. W pewnej chwili podpora wozu wyślizgnęła się i pojazd opadł, przyciskając dziecko.

Pod ciężkim wozem, dziewczynka straciła życie na miejscu.

ZŁODZIEJE W SKLEPIE

Podczas nocy nieznani sprawcy wybili szyby w sklepie fotograficznym przy rue de Belville nr. 294 w Paryżu.

Skradli oni kilka aparatów na ogólną sumę 100.00 fr.

NIEZWYKŁA RZEPA

Jeden z mieszkańców Limoges, Marcel wyhodował w swym ogrodzie fenomalnej wielkości rzepę.

Rzepa jego waży 8 kg. 500.

ROBOTNICY PARYSKIEJ SŁUŻBY OCZYSZCZANIA MIASTA PROTESTUJĄ PRZECIW SANKCJOM

Robotnicy służby oczyszczania miasta Paryża zastosowali w ub. piątek i sobotę ostrzegawcze przerwy w pracy, celem zaprotestowania przeciw sankcjom powziętym wobec nich przez prefekta dep. Sekwany, za udział w strajku.

Przy tej okazji robotnicy oczyszczania miasta Paryża ponownie wypowiedzieli się przeciw dekretom i wypowiedzieli wolę uzyskania zadośćuczynienia wysuniętych rewindykacji.

Godzinne przerwy w pracy robotników rozpoczęły się o godzinie 13-ej w następujących dzielnicach Paryża i warsztatach: III (3 warsztaty), XVII (1 w.), XVIII (4 w.), XIII (3 w.), VI (2 w.), V (1 w.), XIV (4 w.), XV (2 w.), VII (1 w.), X (3 w.), XVI (7 w.), XX (2 w.), XIX (1 w.).

W jednym warsztacie XVII-tej dzielnicy Paryża, robotnicy przerwali pracę na półgodziny.

Dwugodzinna przerwa w pracy miała miejsce w XV i XVI-ej dzielnicy Paryża.

W PRZEMYŚLE CUKROWYM AKCJA REWINDYKACYJNA TRWA

Na konferencji krajowej pracowników przemysłu cukrowego CGT, po rozpatrzeniu postawy pracodawców, uznano, że proponowana podwyżka płac o 5 proc. jest niewystarczająca.

Pracownicy przemysłu cukrowego należący do CGT zwrócili się pod adresem CFTC i FO z propozycją jedności akcji. Jeżeli organizacje patronalne nie przychylą się do wysuwanych postulatów, zanosi się na to, że wszystkie trzy organizacje syndykalne (CGT, CFTC i FO) podejmą wspólnie 48-godzinny strajk ostrzegawczy 17 i 18 września br.

W OBRONIE TOWARZYSZKI PRACY

Kolejarze w Juvisy (S. et O.), na apel ich Komitetu Jedności Akcji, zastosowali ostatnio ostrzegawczą przerwę w pracy celem skłonienia dyrekcji do ponownego przyjęcia ich towarzyszki pracy, Elie Collin, zredukowanej ostatnio za udział w akcji strajkowej.

W ub. piątek stacja kolejowa Juvisy była nieczynna od 3 do 5 godziny rano i od 12 do 13 godz. Kierowcy pociągów podmiejskich Paryża opóźnili odjazd pociągów.

3.000 ROBOTNIKÓW MŁOCKARSKICH NA NORDZIE WYWALCZYŁO PODWYŻKĘ PŁAC

Jak już pisaliśmy, na Nordzie, w okręgu Bourbourg i Haspres, zastrajkowało 3 tysiące robotników przedsiębiorstw młockarskich, dopominając się podwyżki zarobków.

Strajk trwał 3 dni i zakończył się sukcesem robotników. Uzyskali oni podwyżkę płac o 9 do 10 fr. na godzinę. Przy pracach opłacanych od kwintala wymłóconego zboża podwyżka wynosi 10 proc.

Podwyżka ta liczy się od 15 sierpnia br.

LIST OTWARTY Z POLSKI DO PRZYJACIELA WE FRANCJI

NIEMCY MUSZĄ BYĆ ZJEDNOCZONE

MÓJ drogi, ostatni swój list zakończyłem słowami: o innych sprawach — innym razem. Sam bowiem rozumiesz, że zagadnienie niemieckie miało i ma dla nas, Polaków, zasadnicze znaczenie i że w jednej rozmowie wyczerpać go nie sposób. Dziś chciałbym Ci odpowiedzieć na Twoje pytanie: „Dlaczego tyle hałasu o zjednoczenie Niemiec? Właśnie powinny być podzielone, będą wtedy słabsze, nie będą nam zagrażać".

Dlaczego... Spróbujmy po kolei rozpatrzyć różne strony tej sprawy.

Przede wszystkim: czy Niemcy były przed wojną rozbite? Oczywiście nie. Od osiemdziesięciu lat Niemcy były zjednoczone w zwarte państwo narodowe, w którym wzrosły całe pokolenia. A za tem? Czy można przypuszczać, że naród niemiecki łatwo pogodzi się z istniejącym stanem rzeczy. Rzecz jasna, że naród niemiecki dążyć będzie do zjednoczenia i jeśli nie zostanie ono załatwione traktatowo, to możemy być świadkami awanturnictwa elementów nacjonalistycznych, do którego w interesie pokoju należałoby nie dopuścić. Ale jest rzecz ważniejsza: nie można żadnego narodu utrzymywać w bezterminowej niepewności co do jego dalszych losów. Po pierwsze — zgodziliśmy się poprzednim razem, że nie należy stosować zbiorowej odpowiedzialności za zbrodnie faszyzmu. Po drugie — każdy naród ma prawo do niepodległości bytu, byle nie zagrażał innym narodom.

Otóż to właśnie: dlaczego uważamy, że w interesie pokoju lepiej jest, aby Niemcy zostały zjednoczone?

Najpierw odpowiedz mi, Mój Drogi: czy rozbicie Niemiec zlikwidowałoby groźbę wojny? Nie. Dlaczego? Bo w Niemczech Zachodnich hitlerowcy i rewizjoniści mogli wrócić na widownię, bo zasiadają w rządzie, bo znaleźli sobie opiekunów, którzy pozwalają im głosić hasła rewanżu i odwetu na wschodzie, bo montuje się w tym celu Wehrmacht, uzbraja się i popiera prowokatorów, którzy w NRD próbują wywołać awantury.

A co zyskamy na zjednoczeniu Niemiec? Przypomnij sobie przede wszystkim, jakie warunki stawiamy zjednoczonemu państwu niemieckiemu: ma ono być demokratyczne i pokojowe. Demokratyczne — to znaczy wolność działania wszystkich demokratycznych i patriotycznych ruchów organizacji, ale zakaz działania organizacji hitlerowsko-faszystowskich, militarystycznych i odwetowych. Pokojowe — to znaczy: zakaz organizowania nastrojów militarystycznych, zakaz uzbrajania narodu niemieckiego, zakaz tworzenia większej armii, niż ta, która konieczna jest dla obrony państwa niemieckiego przed agresją, zakaz przystępowania do bloków agresywnych.

MOŻE ktoś powiedzieć: myśmy to już widzieli, te ograniczenia, a przecież Hitler uzbroił Niemcy i wtrącił świat w wojnę. No, ale nie było tych podstawowych zakazów, których przestrzegania miałyby wspólnie pilnować wielkie mocarstwa. Był wprawdzie zakaz zwiększania armii, ale nie było zakazu działalności Stalhelmu, SA, SS, NSDAP, nie było zakazu propagandy wojennej. Co więcej, nie było zakazu łamania wolności narodu niemieckiego...

Przede wszystkim jednak nie było wówczas w dostatecznym stopniu na arenie międzynarodowej niezłomnej polityki socjalistycznego mocarstwa, które usiłowano wszelkimi sposobami izolować — w interesie międzynarodowego kapitału. Dziś jest komu kontrolować traktatowe zobowiązania...

A co będzie — pytasz mnie — jeśli mimo wszystko w tych zjednoczonych Niemczech militaryści, odwetowcy i wielki kapitał, zawsze dążący do wojny zdobędą władzę?

Nie zapominaj, że niemiecka klasa robotnicza była skutecznym hamulcem dla militaryzmu pruskiego, była sumieniem narodu niemieckiego dopóki za cichą zgodą rządów burżuazyjnych Hitler nie nałożył kajdan narodowi niemieckiemu. Żądamy, aby traktat pokojowy zapewnił prawo swobodnego działania patriotom niemieckim. Nie zapominaj dalej, że naród niemiecki przeszedł straszliwe cierpienia pod butem hitlerowskim i przeżył gorycz zupełnej klęski. Nie zapominaj, że każdy Niemiec-patriota nienawidzi tych, którzy zmusili go do wojny. Niemcy, mieszkający w Trizonii, nie są w stanie powstrzymać rządu z Bonn od awanturnictwa, ponieważ nie są u siebie sami, ponieważ stacjonują w Trizonii wojska okupacyjne, do których należy ostatecznie władza. Ale Niemcy, będąc sami, mając swobodę działania w interesie narodu i państwa, potrafiliby swojemu rządowi, który dążyłby do nowej katastrofy wojennej, powiedzieć: dosyć! Świadczą o tym wystarczająco dobitnie potężne manifestacje pokojowe i strajki protestacyjne niemieckich mas pracujących Trizonii.

DLACZEGO piszę dotąd o Trizonii? Bo w NRD rząd popiera i propaguje jako słuszne propozycje radzieckie, żądające wszystkich tych warunków, o których wspominałem. Bo Izba Ludowa NRD uchwaliła dawno ustawę, zakazującą propagandy wojennej. Bo wreszcie małym nawet dzieciom wpaja się tam przekonanie, że podstawowym czynnikiem niepodległego bytu zjednoczonych Niemiec musi być pokojowa praca i przyjaźń ze wszystkimi narodami. Z tej strony nie grozi sprawie pokoju niebezpieczeństwo.

Dając w Trizonii hitlerowcom i odwetowcom wolną rękę, otaczając opieką ich awanturnictwo stworzono z Niemiec punkt zapalny międzynarodowej sytuacji politycznej. Chcemy, aby ten stan zlikwidować. Czyż nie będzie lepiej, jeśli z Niemiec zostaną wycofane wszystkie wojska okupacyjne, państwo niemieckie zobowiąże się w trakcie przestrzegać jego warunków, a wielkie mocarstwa czuwać będą nad wypełnieniem tych zobowiązań? Nie będzie trzeba utrzymywać pod bronią ludzi znad Wołgi i Missouri, znad Tamizy i Sekwany, wrócą oni do swoich rodzin i do swojej pracy, zniknie napięcie międzynarodowe.

Dla nas, dla Polski ma to ogromne znaczenie. Gdy pozwala się głośno wrzeszczeć neo-hitlerowcom i rewizjonistom, że mamy im oddać Szczecin i Wrocław, Toruń i Poznań — to musimy z niepokojem myśleć o losach Pokoju. Gdy rząd zjednoczonych Niemiec złoży swój podpis na traktacie pokojowym, który musi uznać obecną wschodnią granicę Niemiec za sprawiedliwą — będziemy mogli zyskać pewność, że pokojowej naszej pracy przestało grozić najbliższe niebezpieczeństwo. Nic zatem dziwnego, że i my żądamy również traktatu pokojowego, który stworzy wolne i niepodległe, ale demokratyczne i pokojowe państwo niemieckie.

⁂

ZOKIEN mojego domu — nowoczesnego domu, który zbudowano zaledwie rok temu — widać ruiny domów, zniszczonych przez hitlerowców. Nie zapomnę tego nigdy. Ale właśnie dlatego, że nie chcę, aby powtórzyły się w jakimkolwiek kraju okropności wojenne — pragnę zjednoczenia Niemiec. Przeciw niemu są tylko ci, którzy obawiają się, że wygaśnie w Europie ognisko, które mogłoby podpalić świat.

Do następnego razu, Przyjacielu...

L. K.

DZIECI I MŁODZIEŻ

Miasto dzieci - Podgrodzie

Podgrodziu, miasteczku dziecięcym nad Zalewem Szczecińskim, w lipcu i sierpniu prze- ą dzieci z ca'ej Polski na odpoczynku wakacyjnym. Pobyt w Podgrodziu jest wyróżnie- dla przodowników w nauce. Każdy turnus obliczony jest na tysiąc młodych wczasowiczów ieci czekają piękne domki położone wśród kwiatów i zieleni, kino, boiska, świetlice, instru- muzyczne, plaża nad morzem, kolejka ob-s'ugiwana przez dzieci i wiele, wiele innych wspa h atrakcji. Wszystko to jest przygotowane n a przyjęcie gości, którzy staną się gospodarzami eczka i będą musieli zorganizować sami instytucje, jakie są w prawdziwym wielkim polskim e, a więc radę narodową, pocztę, milicję itd. Zamieszczamy obok kilka zdjęć, aby cie sobie łatwiej wyobrazić, jak wygląda życie w Podgrodziu.

tym roku miasto ożyło bardzo wcześ Po raz pierwszy bo- w maju i w czerwcu ywały tu dzieci, któ- zyjechały do Podgro- nie tylko na wypo- k i zabawę, jak to w miesiącach waka- ch, lecz na naukę. iasteczku przebywało n okresie 189 dzieci ocławia i woj. wroc- kiego. Wśród 189 — było 163 harce- Pozostałym dzieciom bardzo podobało się rskie życie w Pod- iu, że wszystkie chy stąpią do szeregów zieżowej organiza-

Na czele dzieci wrocławskich, stanowiących Drużynę Harcerską — sta

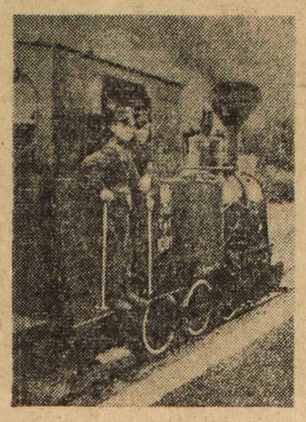

Dojeżdżamy do Podgrodzia. Maszynista i pomocnik to już wypróbowani kolejarze — choć nie mają razem lat trzydziestu...

ła Rada Drużyny. Kierowała ona zastępami złożonymi osobno z chłopców i dziewcząt. Dzieci przyjechały do Podgrodzia w ciągu roku szkolnego, musiały więc nadal brać udział w zajęciach szkolnych. Niejedno z nich miało niedociągnięcia i trudności w nauce. Ale nauczyciele, wychowawcy i organizacja samopomocy koleżeńskiej otoczyła słabszych uczniów taką opieką, że już po czterech tygodniach wytężonej pracy odrobili wszystkie zaległości.

Dzieci uczyły się w Podgrodziu bardzo solidnie. A po nauce miały do dyspozycji wszelkie rozrywki, jakie przygotowano w miasteczku. Wychowawcy i nauczyciele pozostawiali im pełną swobodę i inicjatywę. Dzieci miały swój radiowęzeł, przez który nadawały komunikaty i zarządzenia. Zorganizowały chór, zespoły artystyczne, korzystały z pięknej biblioteki (ponad 5 tysięcy książek), organizowały zawody sportowe: mecze piłkarskie, „trampkarzy", dwa ognie, wyścigi rowerowe (miasteczko ma 20 własnych rowerów), biegi na szczudłach (ileż przy tym było śmiechu, ile komicznych upadków!).

Zdjęcia zamieszczone niżej, zaznajomią Was z niektórymi kolegami i koleżankami spod Wrocławia.

...sz w Podgrodziu ma pełe listów i roboty. Każdy na wiadomości z domu. A iekawsze są naturalnie dziewczynki

Oto defilada sportowców. Sądząc po ich minach mają poza sobą niejeden mecz, w którym zażarcie walczyli o pierwszeństwo

PIORUNY

Głuchy pomruk dalekich piorunów zwiastował nadchodzącą burzę. Niebo zasnuły czarne skłębione chmury. Jeszcze chwila i pierwsze krople ulewy zaczęły spadać na ziemię, pierwsze błyski błyskawic oświetliły drzewa.

Niezwykłe rzeczy dzieją się na niebie podczas burzy. Pioruny, które najczęściej oglądamy jako jasny zygzak biegnący od chmury do ziemi, to tzw. pioruny liniowe. Taki piorun zapala się i gaśnie w drobnym ułamku sekundy. Ale czasami bywa inaczej. Wstęga błyskawicy, zamiast zabłysnąć od razu, zapala się nieco wolniej. Wtedy wyraźnie możemy obserwować, jak błyskawica rozwija się stopniowo od chmury do ziemi. Taki piorun nazywamy piorunem rakietowym. Jak rakieta pędzi on z chmury na dół. Najciekawszą jednak i najwięcej budzącą dawniej zabobonnego leku odmianą piorunu jest piorun kulisty. Ma on postać jasnej, świecącej kuli, która pojawia się niekiedy podczas burzy w pobliżu ziemi, porusza się przez pewien czas i w końcu gaśnie. Piorun kulisty jest na ogół nieszkodliwy, czasem jednak zamiast zgasnąć, „wybucha" iskrą elektryczną i wtedy może spowodować znaczne szkody.

Pioruny od dawna budziły podziw i zainteresowanie ludzi. W dawnych czasach, kiedy przyczyny ich powstawania były nieznane, przypisywano je potężnym i groźnym siłom nadprzyrodzonym. Starożytni Grecy wierzyli, że piorunami rządzi Zeus, król wszystkich bogów. Kiedy Zeus się rozgniewa, karze ludzi, ciskając z nieba gromy. Nasi przodkowie Słowianie myśleli, że piorunami włada Perun — bóg ognia i piorunów. Od jego imienia pochodzi nazwa „piorun". Aby przebłagać rozgniewane bóstwo, składano kapłanom obfite ofiary: bydło, zboże, bursztyn i skóry upolowanych zwierząt. Oczywiście pioruny biły jak przedtem, kapłani za to ciągnęli zyski z zabobonnych wierzeń i ciemnoty ludzi.

Przesądy związane z burzą i piorunami jeszcze kilkadziesiąt lat temu były bardzo rozpowszechnione. Kiedy na przykład piorun zapalił chatę, ludzie nie gasili pożaru. Uważali bowiem, że ogień z nieba to zasłużona kara boska, której nie wolno się sprzeciwiać. Zamiast gasić płomienie, posypywano więc palący się dom solą święconą, aby wybłagać przebaczenie. Ślady tych przesądów spotyka się i dziś jeszcze. Kiedy nadchodzi burza, niektórzy ludzie zapalają gromnice, wystawiają za okno portrety świętych, dzwonią poświęconymi dzwoneczkami. W ten sposób próbują zabezpieczyć się przed uderzeniem pioruna.

Na szczęście piorunami zainteresowali się również od dawna uczeni. Były one bowiem jednymi z pierwszych zjawisk, które pokazały ludziom, że w przyrodzie istnieje potężna siła — elektryczność. W połowie XVIII wieku wielki uczony rosyjski Łomonosow zaczął przeprowadzać po raz pierwszy w historii świata doświadczenia nad badaniem zjawisk elektrycznych. Za pośrednictwem kolca metalowego, umieszczonego na dachu, pioruny były ściągane do przyrządów zainstalowanych wewnątrz domu.

Doświadczenia takie były bardzo niebezpieczne. Zginął przy nich Jerzy Rihman, najbliższy współpracownik Łomonosowa. W czasie jednego z doświadczeń z pręta strzeliła iskra elektryczna tak silna, że poraziła śmiertelnie odważnego badacza.

Badaniem tych zjawisk zajmował się również amerykański uczony Beniamin Franklin. Wypuszczał przed burzą specjalne latawce na bardzo długim sznurku. Oba końce sznurka zaopatrzone były w metalowe kolce. Kiedy deszcz zmoczył sznurek, stał się on dobrym przewodnikiem elektryczności. Elektryczność spływała z chmury, w której znajdował się latawiec. Gdy do kolca metalowego, umieszczonego na końcu sznurka, zbliżono połączony z ziemią drut, ze sznurka zaczęły przeskakiwać drobne iskierki. Były to „maleńkie pioruny". Dzięki badaniom Łomonosowa, Franklina i wielu innych, ludzie nauczyli się unieszkodliwiać pioruny przy pomocy piorunochronów. Piorunochron to długi metalowy pręt, który umieszcza się na dachu budynku. Pręt połączony jest z ziemią grubym metalowym drutem. Iskra elektryczna, która wybiera zawsze „wygodniejszą drogę", trafia nie w dach budynku, lecz w wystający ponad niego piorunochron. Elektryczność spływa po drucie do ziemi, nie wyrządzając żadnej szkody. Tak więc pioruny zostały dziś ujarzmione. Każda dobrze zrobiona instalacja piorunochronowa daje mieszkańcom budynku pewność bezpieczeństwa. Dzięki badaniom uczonych ludzie zrozumieli, że pioruny to nie żadna nadprzyrodzona siła, a tylko jedno z wielu zjawisk przyrody, które można poznać i opanować.

Wojciech Starzyński

Czy mamusia kupi tę teczkę?

W szkołach powszechnych rozpoczął się już rok szkolny. Ale zakupy przedmiotów potrzebnych do nauki nie są jeszcze zakończone. Jakże ponętnie przedstawia się ta teczka z przegródką w środku! Czy jednak budżet rodziców pozwoli na zakup jej? Oto pytanie, które stawiają sobie w myśli dzieci, którym uprzejma sprzedawczyni pozwala na obejrzenie z bliska przedmiotów ich marzeń... (Photo Universal)

ŁAWKA NA KOTWICY

...W ciemności błyszczą jakieś światła. Płoną jedną dobę, płoną drugą, trzecią...

Magellan wpatruje się niespokojnie w wąskie przejście między skałami.

Ziemią Ognistą nazwał Magellan tę krainę wiecznie płonących ognisk. Mieszkańcy jej sami nie potrafili krzesać ognia. Bali się więc rozstawać z nim i dlatego dzień i noc palili suche zielsko i gałęzie.

Okręty ruszyły. Odkryta przez Magellana cieśnina doprowadziła do oceanu.

Najlżejszy wiaterek nie mącił ciszy tych wód. Magellan nazwał więc ocean „Spokojnym".

Marynarz dał sygnał. Ale czemu dźwięk ten jest tak podobny do zwykłego, szkolnego dzwonka?

Bo był to istotnie dzwonek szkolny! A rzecz działa się nie na morzu, nie na okręcie, lecz w klasie.

Opowiadanie nauczycielki o pierwszej wyprawie dokoła świata było tak porywające, że chłopcom się zdawało, jakby to oni sami razem z Magellanem płynęli wzdłuż wybrzeży Ziemi Ognistej i szukali przejścia w wąskich cieśninach nieznanej zatoki.

Kiedy zabrzmiał dzwonek, wydało się, że klasa powróciła z dalekiej podróży.

Jedna tylko ławka „nie ruszyła z miejsca". Pozostała, jak powiadają marynarze, „na kotwicy". Chłopcy, którzy na niej siedzieli, po prostu marnowali czas.

Oto inni piątoklasiści razem z dzielnymi marynarzami walczą z falami oceanu. A Witek najspokojniej w świecie rozkłada przed sobą na pulpicie trzy notesy: duży, mniejszy i malutki, i coś do nich przepisuje. A znów Tadek ogląda uważnie bibułę, albo może obserwuje jakiś sęczek w ławce i ziewa.

Nawet w najdramatyczniejszej chwili — w momencie klęski Magellana — ostatnia ławka pozostaje obojętna. A obojętny mógł być tylko ten, kto nie słuchał...

Jedyny ocalały okręt Magellana opłynął dokoła kulę ziemską. Przez ten czas na bibule Tadka zjawił się narysowany kwiatek. A Witek wsunął ekierkę na ołówek i takim „śmigłem" wywijał sobie pod nosem.

W ten sposób cała lekcja dla Witka i Tadka przeszła bez śladu. Jakby jej wcale nie było. A kiedy podczas przerwy koledzy na wyścigi przypominali sobie opowiadanie nauczycielki, Witek i Tadek nie mogli się nadziwić:

— Ocean Spokojny? Dlaczego się tak nazywa?

— Ziemia Ognista? Dlaczego Ognista?

Takie właśnie pytanie zadała nauczycielka Witkowi na następnej lekcji. A chłopiec odpowiedział bezradnie:

— Nie wiem... Tego nie ma w podręczniku...

Tak, tego istotnie nie było w podręczniku. Ale nauczycielka opowiadała o tym na lekcji. Ile musiała przed tym przeczytać książek i artykułów, żeby się do takiej lekcji przygotować, żeby móc przekazać dzieciom jak najwięcej ciekawych wiadomości! Szkoda tylko, że nie pomyślał o tym Witek ani Tadek.

I. Jewgienjew
Tłum. M. Kowalewska

SPEŁNIONE MARZENIA

w dzieciństwie marzył o lataniu. Często ga- ę na skrzydlate ptaki z zaciekawieniem, aż mat ominała go dowcipnie: Oj, uważaj, żebyś nie ął.

em ślęczał nad własny- odelami różnych „gotę- latawców; początkowo pieru, a później coraz ch, wykonanych z drze-

z te dziecinne uciechy niewała bieda, która w ie robotniczej przed dawała się mocno we Dopiero kiedy wraz z mi radzieckimi i do je- mu zawitało słońce. Ta nógł się wziąć do ulu- ch zajęć.

tej pory w szkolnej wni modelarskiej wycho spod jego rąk modele z ziwego zdarzenia, zupeł odobne do samolotów, takie, które unosiły się wietrzu przez dłuższy miały swój własny na- Ale to, że „Muchy", " i „Szpaki" zaczęły la ie zaspokajało wszyst- zamierzeń Tadka. Sam chciał latać jak ptak. I wtedy zdecydował.

— Kim ty chcesz właściwie zostać? — zapytał pewnego razu ojciec.

— Będę pilotem! — odpowiedział stanowczo. Niedługo potem wstąpił na kurs szybowcowy i ukończył go z wynikiem bardzo dobrym. Jednocześnie uczył się w szkole średniej. Wkrótce przyjęto go do oficerskiej szkoły lotniczej. Tutaj dopiero uświadomił sobie, jak dużo musi umieć pilot. Nauka nie była łatwa. Toteż notował wszystko skrzętnie, powtarzał po kilkakroć trudniejsze przedmioty i pilnie słuchał rad i wskazówek wykładowców, doświadczonych pilotów. Zapoznał się dokładnie z budową samolotu i studiował z pasją technikę pilotowania.

Po przejściu podstawowego szkolenia na samolotach szkolnych jako najlepszy z całej grupy pierwszy wystartował na maszynie bojowej. Kilka lotów odbył w towarzystwie instruktora. Kiedy jednak wykazał, że już należycie poznał i opanował pilotowanie, zezwolono mu na samodzielny lot. Cóż to było za szczęście! Tego dnia pchor. Tadeusz Trzebuniak nie zapomni nigdy.

— No, jak się czujesz, Tadek, podołasz? — zażartował przyjaźnie instruktor, chociaż pewny był przodującego ucznia.

— Uważaj, bracie, nie „zasyp się", zbadaj wszystko od nowa — dawali ostatnie przestrogi koledzy.

— Bądźcie spokojni. Przygotowałem się dosyć starannie. Ale spojrzeć do notatek jeszcze raz nie zaszkodzi — odpowiedział poważnie.

Ze wzruszeniem wszedł do kabiny, z drżącym sercem oczekiwał rozkazu startu. Po chwili maszyna sunęła już na pas startowy. Tadek czuł na sobie serdeczny wzrok przyjaciół. Wiedział, że mu ufają i nie może zawieść ich nadziei. Uśmiechając się do nich z kabiny — wystartował. Wskazówka wysokościomierza szybko zmieniała swoje pozycje. Kiedy osiągnął już określoną wysokość, usłyszał nagle w słuchawce głos dowódcy, który pozwalał mu na wykonanie zadania. Serce Tadka zabiło mocniej, nacisnął stery — z napięciem i uwagą zaczął wykonywać rozkaz.

Wysoko na nieobjętym oceanie sinej przestrzeni pojawiały się i znikały białopióre obłoki — hen, w dole majaczyły zarysy ciemnozielonych lasów.

Lot ten był jednym z najmocniejszych przeżyć, jakich doznał w swym życiu młody podchorąży. Egzamin zdał celująco.

Przyszły następne samodzielne loty, a wraz z nimi wiele dalszych sukcesów, pochwał od dowódcy i nowych obowiązków przodującego ucznia.

Pchor. Trzebuniak już wkrótce zostanie oficerem pilotem. Teraz największym jego pragnieniem jest to, aby otrzymać przydział na najnowocześniejsze w świecie samoloty odrzutowe. I to marzenie na pewno się spełni.

Z. BILSKI

RZYB OLBRZYM LEZIONO W LESIE W POWIECIE SZCZYTNO

lasach Warmii i Mazur zął się zbiór grzybów. uszczenia, że tegoroczny będzie niepomyślny, nie dziły się. Grzyby, szcze- borowiki, wystąpiły w h ilościach w różnych la- zwłaszcza w lasach liś- ch.

dyńcze sztuki borowi- łochodzą niekiedy do du- rozmiarów. Ostatnio w la- powiatu Szczytno znalezio rzyba-olbrzyma o wadze g. „Kapelusz" olbrzyma 19 cm. średnicy.

ybobranie jest dużą atrak- la ludzi pracy. Toteż w niedzielę do lasów „na y" ciągną rzesze amato- grzybrania.

Kącik przyrodnika

We wrześniu kwitną wrzosy

Kwitną drobnymi, liliowymi kwiatami na ciągnących się pod lasem wrzosowiskach i przypominają wszystkim, że lato się kończy, że już-już zaczyna się jesień.

Ostatni raz „kuku"

Wołała kukułka w lesie: „ku ku-ku". Wszyscy słyszeli, ale nikt się nie domyślał, że już na pożegnanie tak woła, że tym razem to kukanie ma znaczyć: — Odlatuję do ciepłych krajów. Wiosną znów powrócę. Do zobaczenia!

Ratunku! Ratunku!

Ratunek jest potrzebny kapuście, bo zielone gąsienice objadają jej liście. Spieszą więc ludzie na kapuściane zagony, zlatują się śpiewające ptaki, nawet mały owad biedronka też pomaga w walce ze szkodnikami. Tak wszyscy wspólnie dadzą na pewno radę wylęgłym jesienią gąsienicom bielinka kapustnika.

Zdobycie Everestu — w oczach 7-letniego chłopca

Obraz przedstawiający zdobycie Everestu jest dziełem 7-mioletniego artysty z miasta Herbe (W. Brytania), Raymonda Tournera. Zaprezentowany na wystawie rysunków dziecięcych, która odbywa się obecnie w Londynie, spotkał się z wielkim uznaniem zarówno dzieci jak i dorosłych (Photo Keystone)

WRÓBEL i LIS

Pewnego razu lis namówił wróbla do wspólnej gospodarki.

— Wiesz, wróbelku — powiedział — zasiejmy pszenicę. Popracujemy razem, a kiedy wymłócimy ziarno, to podzielimy się sprawiedliwie i przez całą zimę będzie jedzenia po uszy:

Wróbel się zgodził. Poszedł z lisem siać pszenicę. Ale lisowi nie chciało się pracować. Myślał tylko, jakby się od roboty wykręcić. I wymyślił.

— Wróbelku — mówi — ty pracuj, a ja pobiegnę niebo podeprzeć. Bo jakby tu upadło, to przygniotłoby naszą pszenicę i cała robota na nic.

Poszedł lis na miedzę i przesiedział tam na słońcu cały dzień. A wróbel pszenicę sam zasiał.

Nadeszła pora żniw.

— Wróbelku — mówi lis — zbieraj pszenicę z pola, a ja pobiegnę i podtrzymam chmurę. Mógłby z niej deszcz spaść na naszą pszenicę. Zgniłaby i cała robota na nic.

Przyszła pora młocki:

— Wróbelku, weź się za cepy, a ja tymczasem pobiegnę i zatrzymam wiatr. Może nam rozwiać naszą złotą pszeniczkę.

I znowu kłamczuch dzień cały leżał do góry brzuchem, a wróbelek młócił i młócił, aż wymłócił wszystko. Wreszcie trzeba było pszenicę podzielić.

— To sprawa krótka — mówi lis. — Ty, wróbelku, weźmiesz jedno ziarnko, a ja dziewięć.

Biedny wróbel siał, żął i młócił w pocie czoła, a teraz prawie wszystko wziął lis.

Smutny wracał wróbel do domu. Spotkał psa. Opowiedział mu o swojej krzywdzie.

— Mój kochany — powiedział pies — jesteś strasznie głupi. Przecież lisy to znane chytrusy. Ale i na nie jest sposób. Chodźmy i rób wszystko tak, jak ja ci każę.

Umówiły się pies z wróblem, co trzeba zrobić. Poleciał wróbel do lisa.

— Lisie, ratuj się! Biegnie tu ogromny i strasznie zły pies. Powiedział, że cię zje. Uciekaj. Ja pszenicy popilnuję.

Lis wziął nogi za pas. Aż się za nim kurzyło.

A wróbel przy pomocy psa przeniósł pszenicę do siebie. Przez całą zimę biedy nie zaznał. Jeszcze innych częstował. A głodny lis pysk oblizywał.

Prawdę mówi przysłowie:

Kto sieje — ten zbiera,
a kto nie pracuje —
ten nie je.

Opracowała
H. Ożogowska

Mój samolocik

Mój samolocik,
chociaż z tektury,
śmiało wzlatuje
prosto do góry.

I nad szczytami
krzeseł i stołów
po całej izbie
lata wokoło.

Aby samolot
szybował śmiało,
pilota na nim
narysowałem.

Chociaż rysuję
nie bardzo ładnie,
że jest to pilot,
każdy odgadnie.

Spójrzcie, samolot
zrobił „korkociąg",
Patrzą zdziwione,
mamusia z ciocią.

Choć dzisiaj jestem
małym chłopczykiem,
szybko urosnę,
będę lotnikiem.

Wzbiję się w górę
wyżej niż gołąb.
I zrobię „beczkę"
nad naszą szkołą.

Aż zawołają
zdumione dzieci:
— Ależ ten pilot
odważnie leci!

M. Terlikowska

MAGICZNA SZAFA DLA UCZNIÓW

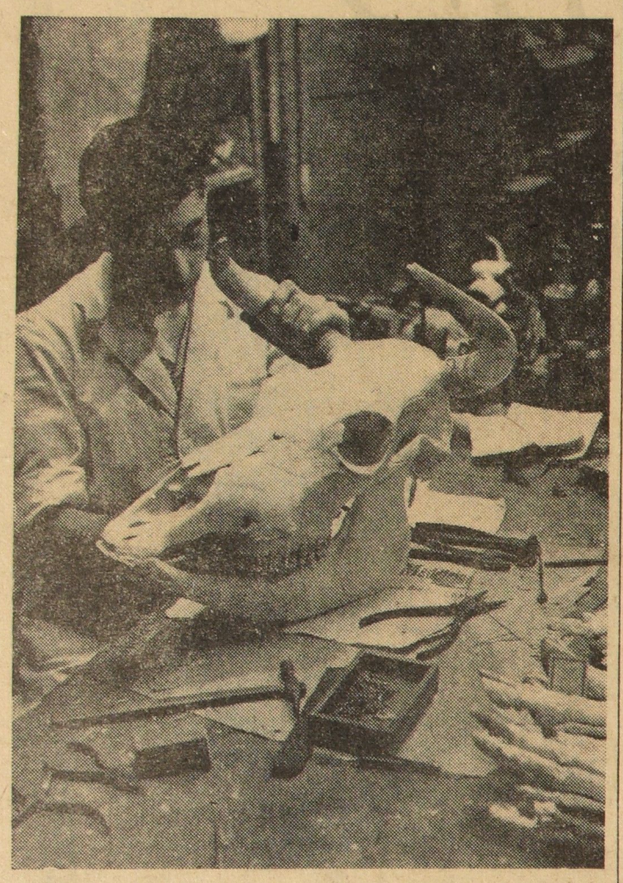

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego wystawiona została w Paryżu, przy rue du Bac, tzw. szafa fizyki i nauk przyrodniczych. Wnętrze tej szafy przypomina wnętrze sklepu, w którym można znaleźć wszystko, poczawszy od ślimaka, skarabeusza, powiększonego 100 razy. Od roku 1831 rodzina Deyrolle — która wyrabia preparaty dla zajęć praktycznych w szkołach — rozwija bez przerwy swą produkcję. Obecnie Deyrolles nie mają we Francji żadnych konkurentów. Na zdjęciu: warsztat, w którym pracownik przygotowuje czaszkę wołu.

Czyżby paraliż dziecięcy był uleczalny?

PARALIŻ dziecięcy, (po francusku: poliomyelite), jest jedną z najdziwaczniejszych i najtrudniejszych do leczenia chorób. Od dłuższego czasu statystyki lekarskie notują co roku jej przyrost; w Anglii w lipcu b.r. zanotowano około tysiąca wypadków! Jakkolwiek już od wieków niejednokrotnie pojawiał się tu i ówdzie poliomyelite, to dopiero pod koniec 19-go stulecia dziwna ta choroba przybrała charakter epidemiczny, początkowo w Szwecji, skąd rozniosła się poprzez Niemcy na Europę, póź niej na Amerykę, wreszcie na świat cały. Jest ona niewątpliwie zakaźna, aczkolwiek dotychczas jeszcze nie udało się wykryć w jaki sposób przenoszą się jej zarazki. Wiadomo tylko tyle, że paraliż dziecięcy spotyka się raczej w krajach o wysokiej kulturze, gdzie hygiena życia codziennego jest rzeczą tak samo konieczną jak pokarm i sen. Wśród ludów prymitywnych wypadki tej choroby są rzadkie. I choć wiadomo, że wysoki poziom kultury zmniejsza śmiertelność, że dzięki szczepieniom ochronnym coraz mniej ludzi choruje i umiera na choroby zakaźne, paraliż dziecięcy — przeciwnie — wzrasta regularnie każdego roku, mimo racjonalnego odżywiania się, czystości, sportów i zdrowego trybu życia. Zastraszający jest również fakt, że z choroby wyłącznie dziecięcej staje się ona chorobą ogólną: we Francji w 1930 roku 95 proc chorych były to dzieci poniżej 10-ciu lat, w 1946 dzieci stanowiły zaledwie 56 proc. chorych, w 1950 zaś — 42 proc.

Paraliż dziecięcy — chorobą zaraźliwą

Badania laboratoryjno - kliniczne wykazały, że przyczyną choroby jest zarazek najdrobniejszy i najodporniejszy ze wszystkich dotychczas znanych. Istnieją trzy różne grupy zarazków, powodujących tę samą chorobę; dostając się do organizmu ludzkiego atakują one przeważnie jelita i żołądek powodując chorobę wewnętrzną. Infekcja przechodzi łagodnie i objawia się jako zaburzenie żołądkowe, ogólne osłabienie i złe samopoczucie. Kto wie, czy choroba, powszechnie zwana grypą, nie jest dziełem tegoż właśnie zarazku. W każdym razie niebezpiecznym staje się on tylko wtedy, gdy zaatakuje system nerwowy; wtedy to bowiem następuje paraliż, który często niestety kończy się śmiercią chorego. Utarło się powszechnie mniemanie, że zarazki poliomyelitu znajdują się w wodzie, rzekach czy stawach, albowiem dzieci często bardzo zapadały na tę chorobę tuż po po zimnej kąpieli. Mniemanie to jest może nie zupełnie słuszne, zimna woda może odgrywa inną rolę w powstawaniu choroby. Zdarza się, że dziecko traci nerwową odporność jeżeli po jakimś wysiłku fizycznym np. grze w piłkę, gimnastyce czy wiosłowaniu bierze kąpiel rzeczną, która powoduje gwałtowne oziębienie ciała. System nerwowy słabnie i staje się podatnym gruntem dla choroby. Nagłe osłabienie systemu nerwowego może być spowodowane poprostu wiekiem dziecka, okresem dojrzewania, długim leżeniem na słońcu podczas upałów, a nawet nadmiernym spożywaniem pewnych witamin w sezonie jarzyn i owoców.

Zarazek paraliżu dostaje się do ścieków wraz z wydzielinami człowieka, stamtąd zaś przesącza się poprzez ziemię do wód, rzek, a więc do źródła wszelkich napojów. Możliwym jest również przenoszenie zarazków przez owady.

Stwierdzono, że dzieci od dwóch do sześciu lat odpornieją na zarazek paraliżu. Krew dziecka tworzy przeciw zarazki, neutralizujące chorobę, tak samo jak tworzy je krew każdego rekonwalescenta po chorobie zakaźnej, lub dziecka szczepionego na ospę i dyfteryt, przeciw ospie i dyfterytowi. Można więc założyć, że zarazek atakuje wszystkie dzieci w jakimś momencie ich dzieciństwa w formie zarazka jelitowego i że tylko niektóre z nich, te które z tych czy innych powodów, nie mogły rozwinąć w sobie przeciw - zarazków w dostatecznej ilości, zapadają później na paraliż.

Szczepionka zwycięży może paraliż dziecięcy

Badania kliniczne w celu jaknajdokładniejszego poznania choroby, jej przyczyn, przebiegu, sposobów leczenia lub zapobieżenia, nie są rzeczą łatwą, podatny grunt dla paraliżu stanowi jedynie człowiek oraz pewien gatunek małp, żyjących na dalekim wschodzie. Zarazki przy tym zdolne są do życia tylko w żywej tkance, żadna sztuczna pożywka nie potrafi utrzymać je przy życiu. Dopiero niedawno przeszkoda ta została pokonana. W Instytucie Pasteur'a używa się do tego celu migdałów, wyciętych z gardła pacjenta: odpowiednio spreparowaną pożywka utrzymuje tę „migdałową" tkankę przy życiu dość długo.

Jakie są nadzieje na powstrzymanie żałobnego orszaku tej ponurej choroby? Nikt oczywiście nie myśli o powrocie do życia jaskiniowego, do wycofania z obiegu mydła i szczotek do zębów. Ileż to milionów istnień ludzkich wyrywa co roku hygiena ze szponów śmierci! Paraliż dziecięcy jest jednak tylko w nieznacznym stopniu przyczyną śmiertelności. Otóż od pewnego czasu mówi się o szczepionce ochronnej na wzór szczepionki ospy czy dyfterytu. W oddziale Instytutu Pasteur'a w Maroku produkuje się szczepionkę, którą miano już nawet okazję zastosować tytułem próby. Początkowo szczepiono wyłącznie ochotników, ale podczas epidemii, która wybuchła w Casablanca szczepiono około 5700 dzieci; epidemia została w ten sposób wyraźnie wstrzymana i już dzisiaj można z całą pewnością twierdzić, że środek zapobiegawczy przeciw paraliżowi dziecięcemu został wynaleziony. Czy jednak będzie można wyleczyć chorego, dotkniętego paraliżem — to wykażą przyszłe doświadczenia. Ostatnio niektórzy lekarze posługują się wyciągiem z trucizny węża grzechotnika, który, wstrzyknięty małpom wstrzymuje postęp paraliżu. Doświadczenia są w toku i nic jeszcze pewnego nie można na ten temat powiedzieć. Niewątpliwą jednak rzeczą jest fakt, że walka o życie jaką prowadzi medycyna nowoczesna okazuje się na wielu odcinkach zwycięską.

Tajemnice puszcz afrykańskich

WGŁĘBI lasów afrykańskich żyją istoty ludzkie, które na skutek wyjątkowo małego wzrostu zalicza się na ogół do karłów. Ludzie ci, mimo ciemnego koloru skóry nie należą do rasy murzyńskiej, ale, według antropologów, stanowią niezależną zupełnie rasę, której nadano nazwę rasy pigmejskiej.

Mały wzrost usposabia Pigmejów bojaźliwie w stosunku do otaczającego ich świata, a zwłaszcza w stosunku do rodzaju ludzkiego. Bogactwo lasu zupełnie im wystarcza. Żywią się oni mianowicie polowaną przez siebie dziczyzną i owocami i trawami, które sami zbierają. Zasadniczo unikają wszelkiego kontaktu z innymi plemionami. Zdarza się jednak, że z niektórymi plemionami murzyńskimi wchodzą w kontakt handlowy, który polega na wymianie artykułów pierwszej potrzeby. I tak wymieniają z nimi n. p. mięso, czy owoce na narzędzia, służące do ostrzenia strzał i na naczynia gospodarskie. Bojaźliwość ich potęguje się jeszcze bardziej na widok białego człowieka, do którego nie mają zupełnie zaufania. Z chwilą jednak, gdy przekonywują, że przybysze nie mają zamiaru wyrządzić im krzywdy, wykazują wrodzoną gościnność, a nawet i serdeczność. Na ogół jednak rzadko się zdarza, aby białym udało się do nich zbliżyć i poznać ich obyczaje i zwyczaje.

Niebezpieczeństwo lasu zmusza Pigmejów do życia w skupieniu. Toteż, tworzą oni rodzaj rodziny, które w poszukiwaniu lepszych warunków wyżywienia, zmieniają często miejsce pobytu, przenosząc ze sobą cały dobytek, to jest kilka prymitywnych naczyń gospodarskich i narzędzi. Niektórzy Pigmeje mieszkają chętnie na drzewach, w gniazdach, które splatają z gałęzi, inni natomiast lokują się w chatach zbudowanych z listowia. Wieczna obawa przed niebezpieczeństwem skłania ich do budowania różnego rodzaju sideł, po drogach, które prowadzą do ich siedzib. Utrudniają w ten sposób dostęp do siebie i dlatego też myśliwi, polujący w puszczy afrykańskiej nie wiedzą często o ich istnieniu.

Pigmeje są doskonale przystosowani do warunków, w których żyją. Posiadają oni wysoko rozwinięty zmysł orientacji w terenie, przewidują nieomylnie wszelkie zmiany atmosferyczne, wykazują dokładną znajomość owoców i korzeni leśnych, znają zwierzęta i ich zwyczaje. Dlatego też sztuka polowania nie przedstawia dla nich żadnych trudności. Pigmeje wypracowali n. p. system polowania na słonia, który wzbudza podziw najbardziej wykwalifikowanych myśliwych. System ten polega na umieszczaniu niezwykle skomplikowanych sideł, których skuteczność uwarunkowana jest dobrą znajomością obyczajów i słabostek zwierzęcia. Metoda sideł stosowana jest również przy polowaniu na inne zwierzęta, jak n. p. antylopa.

Pigmej jest więc człowiekiem, żyjącym w nieustannym kontakcie z przyrodą, z dala od wszelkiej kultury i cywilizacji. Inteligencję zastępuje mu całkowicie instynkt samozachowawczy, który ostrzega go przed niebezpieczeństwem, każe mu w ten a nie w inny sposób postępować ze zwierzętami i nasuwa mu wybór roślin odpowiadających jego organizmowi. I tak Pigmej pokonywuje w sposób zupełnie naturalny różnego rodzaju trudności życiowe, z którymi najbardziej cywilizowany człowiek, gdyby znalazł się w podobnych warunkach nie dałby sobie z pewnością rady.

Podczas gdy mężczyźni są na polowaniu, kobiety zajmują się przygotowaniem posiłku, składającego się z manioku.

Wzrost bezrobocia pomimo militaryzacji gospodarki

Stały wzrost liczby częściowo i całkowicie bezrobotnych w krajach kapitalistycznych jest najlepszym dowodem kłamliwości propagandy imperialistycznej, która twierdzi, że militaryzacja gospodarki i wyścig zbrojeń są rzekomo najlepszym sposobem zapewniającym całkowite zatrudnienie ludności. Nawet z oficjalnych, wyraźnie pomniejszonych danych burżuazyjnej statystyki rządowej wynika, że imperialistyczna polityka przygotowań wojennych doprowadza w krajach kapitalistycznych do skurczenia produkcji cywilnej, do wzmożenia wyniszczającej człowieka intensyfikacji pracy, zwłaszcza w przemyśle wojennym, a w rezultacie — do wzrostu bezrobocia.

Dzień roboczy w przemyśle wojennym USA został znacznie przedłużony. Dotyczy to zwłaszcza tych fabryk, w których robotnicy opłacani są nie według stawek godzinowych, lecz otrzymują tygodniówkę. Według danych biura statystycznego przy Ministerstwie Handlu USA, ogłoszonych w amerykańskim biuletynie „Current Population Reports", przeszło 4,5 miliona osób w Stanach Zjednoczonych pracuje przeciętnie od 10 — 12 godzin dziennie, a 2.072 tysiące osób — od 12 do 15 godzin dziennie. Poza tym prawie 300 tysięcy osób pracuje stale po 15 i więcej godzin. Równocześnie w USA jest co najmniej 3 miliony całkowicie bezrobotnych i ponad 11 milionów częściowo bezrobotnych.

Bezrobocie wzrasta również w innych krajach kapitalistycznych. Według oficjalnych danych, liczba całkowicie bezrobotnych wzrosła w latach 1948 — 1952 w Anglii o 39 proc., w Norwegii — o 29 proc., W Holandii — o 221 proc., w Danii — o 57 proc., w Belgii o 114 proc., we Francji — o 69 proc., itd. Bezrobocie w tych krajach wzrosło szczególnie w roku 1952. W Anglii np. liczba całkowicie bezrobotnych wzrosła w roku 1952 o 64 proc. w porównaniu z rokiem 1951.

W niektórych krajach, jak np. w Belgii, Francji i in. liczba całkowicie bezrobotnych osiągnęła najwyższy w okresie powojennym poziom. W Belgii liczba zarejestrowanych bezrobotnych dochodzi do 8,3 proc ogólnej liczby robotników, w Danii — do 12,5 proc. W Holandii co trzeci robotnik jest całkowicie lub częściowo bezrobotny.

We Włoszech jest ponad 2 miliony całkowicie bezrobotnych i około 4,2 miliona częściowo bezrobotnych. We Francji jest 650 tysięcy całkowicie bezrobotnych i 2,5 miliona częściowo bezrobotnych.

Zwierzę, które liczy 10.000 lat

We Włoszech znaleziony został ostatnio allosaurus (naukowa nazwa gatunku zwierząt z czasów przedhistorycznych) datujący sprzed 10.000 lat. Zwierzę to, które zostało odrestaurowane, znajduje się obecnie w Muzeum Nauk w Milanie.

POD OSŁONĄ POCISKÓW RAKIETOWYCH

Australijski dziennik „Sydney Morning Herald" zamieszcza następującą wiadomość: specjalny samolot sanitarny stoi w pogotowiu na poligonie rakietowym w Woomer (Australia Południowa), aby udzielić pomocy mieszkańcom ferm, które mogą ulec zniszczeniu podczas prób z pociskami rakietowymi.

Wzmianka w dzienniku nic nie wspomina o nastrojach mieszkańców, którzy mają przed sobą takie perspektywy. Widocznie powinni być zadowoleni, że jeśli nawet zostaną rozszarpani przez pociski, to szczątki ich pozbierają później sanitariusze.

HISTORIA ERWINA BAUERA

Zachodnio - niemiecki dziennik burżuazyjny „Hamburger Anzeiger" pisał niedawno o losie pewnego młodego Niemca, Erwina Bauera, mieszkańca miasteczka Koeferting w Dolnej Bawarii. Przed dwoma laty, skuszony reklamą „amerykańskiego stylu życia", Erwin Bauer emigrował do USA. Jak pisze dziennik, matka Bauera była zadowolona, że synowi jej udało się wyjechać do raju amerykańskiego.

Jednakże po przybyciu do USA, Erwin Bauer, nie będąc jeszcze obywatelem amerykańskim, został powołany do wojska. Niedawno matka Bauera otrzymała wiadomość z USA, że syn jej „8 kwietnia poległ w Korei".

DOKUMENTACJĘ DLA FABRYKI W KOREI WYKONA C.B.K.U.B.

Załoga Centralnego Biura Konstrukcyjnego Urządzeń Budowlanych, niezależnie od szeregu zobowiązań przyśpieszenia realizacji planów produkcyjnych, podjęła zobowiązanie wykonania dokumentacji technicznej dla jednej z odbudowujących się fabryk koreańskich.

W Niemczech Zach. filmy oświatowe i dokumentalne są zbędne...

W Niemczech zachodnich kryzys produkcji filmowej stale wzrasta. Z jednej strony wypierana jest z ekranów niemieckich przez olbrzymie ilości importowanych filmów amerykańskich, z drugiej — coraz częściej wykorzystywana jako narzędzie neo - hitlerowskiej, imperialistycznej propagandy.

Znacznie gorzej niż w filmie fabularnym przedstawia się sytuacja w zachodnio-niemieckiej produkcji filmów oświatowych i dokumentalnych. Poza kroniką filmową, która ze względu na swój polityczny charakter i bieżące sensacje jest wszędzie wyświetlana — krótkometrażówki reportażowe, krajoznawcze, naukowe itp. nie mogą znaleźć drogi na ekrany. Z przeszło 700 tego rodzaju filmów, zrealizowanych po wojnie, zaledwie drobna część była normalnie rozpowszechniona. Właściciele kin nie chcą ich wyświetlać, gdyż przeciętne filmy amerykańskie są tak długie, że w programie kinowym poza kroniką i płatnymi reklamówkami nie ma już miejsca na jakikolwiek inny dodatek.

Jeden z krytyków pisze, że będąc w roku ubiegłym 246 razy w kinie nie zobaczył na ekranie ani jednego filmu dokumentalnego lub oświatowego produkcji niemieckiej. Natomiast 5 razy musiał oglądać ten sam film reklamujący czekoladę jednej z firm.

Wytwórnia filmowa zmieniona na... magazyn wojskowy

Przedstawiciele 3 amerykańskiej armii lotniczej, stacjonującej w Anglii, zawarli z towarzystwem filmowym Artura Ranka „kontrakt", na podstawie którego należąca do tego towarzystwa wytwórnia filmowa w Dunham pod Londynem oddana zostaje do użytku lotnictwa amerykańskiego jako... magazyn i pomieszczenie dla administracji.

W ten sposób angielski przemysł filmowy utracił jedną ze swych najlepszych placówek, w której zatrudnionych było przeszło 1.000 pracowników filmu angielskiego.

ŹRÓDŁA KLĘSKI I ZDRADY

Krzysztof Boruń

(Ciąg dalszy)

RĘKA W RĘKĘ Z HITLEREM

NIENAWIŚĆ do sąsiada, Związku Radzieckiego wytyczała zasadniczy kierunek całej polityce zagranicznej rządów Polski kapitalistycznej. Prohitlerowska polityka Becka była konsekwentną realizacją tego kierunku.

Pogłębiane ciężkimi kryzysami ekonomicznymi sprzeczności świata kapitalistycznego wzmagały tendencję do rozwiązania narastających konfliktów drogą wojny. Polityką nieinterwencji, polityka pobłażania napastnikowi, prowadzona przez państwa zachodnie, maskowała w istocie zamiary zapewnienia sobie najkorzystniejszej pozycji w przyszłym konflikcie zbrojnym. Popychając skrycie hitlerowskiego napastnika na drogę wojny przeciw ZSRR — Anglia i Francja liczyły, że wkraczając w ostatniej fazie konfliktu ze świeżymi siłami będą mogły dyktować warunki wyczerpanym wojną stronom. W W ten sposób rękami niemieckimi chciano zlikwidować pierwsze na świecie państwo socjalistyczne a równocześnie osłabić Niemcy — swego rywala w walce o nowy podział świata.

Jedyną siłą konsekwentnie broniącą sprawy pokoju był Związek Radziecki. Wskazując na niebezpieczeństwo, które nie tylko dla ZSRR, ale dla innych państw niesie polityka pobłażania napastnikowi, dążył on do zapewnienia zbiorowego bezpieczeństwa i wspólnego przeciwstawienia się agresywnym dążeniom faszystowskiego bloku. Jak przewidująca i dalekowzroczna była ta polityka, wykazał przebieg drugiej wojny światowej.

Zaślepione w swej nienawiści do ZSRR rządy sanacyjne zachowywały się tak, jakby zupełnie nie rozumiały niebezpieczeństwa które zawisło nad Polską. W świetle ujawnionych dokumentów i ogłoszonych pamiętników ówczesnych polityków polskich i zachodnio - europejskich trudno jednak przypuszczać, aby polityka prowadzona przez Becka wynikała tylko z krótkowzroczności i niewłaściwej oceny sytuacji międzynarodowej. Rząd sanacyjny musiał zdawać sobie sprawę, że jest oszukiwany przez Hitlera, ale pomimo to nadal świadomie uprawiał politykę zdrady narodu.

Rząd sanacyjny nie mógł sobie pozwolić na jawny sojusz z Hitlerem, wobec zdecydowanego sprzeciwu społeczeństwa, które rozumiało niebezpieczeństwo zagrażające Polsce ze strony brunatnego faszyzmu. Niemniej jednak w tajemnicy przed narodem uczestniczył w spiskach Hitlera przeciw pokojowi, popierając agresywne dążenia państw osi. Rząd sanacyjny pierwszy uznał podbój Abisynii, niósł pomoc generałowi Franco, przyjął bierną postawę wobec aneksji Austrii, uczestniczył w agresywnych wyprawach Hitlera na Litwę i Czechosłowację, okupował Zaolzie, przyśpieszał agonię Ligi Narodów.

Tej prohitlerowskiej polityce zagranicznej towarzyszył szybki proces faszyzacji stosunków wewnętrznych, zapoczątkowany przewrotem majowym. Wzrastający opór mas, które coraz pełniej zdają sobie sprawę z awanturniczej polityki rządzącej kliki, usiłuje sanacja złamać terrorem. Coraz bardziej ogranicza podstawowe swobody obywatelskie. Setki demokratycznych działaczy zapełniały więzienia i katownie organizowane na wzór hitlerowskich obozów koncentracyjnych Berezy Kartuskiej. Dywersją i prowokacją usiłuje klika sanacyjna podważyć od wewnątrz walkę mas, prowadzoną pod przewodem Komunistycznej Partii Polski. (KPP).

Narzucona przy pomocy parlamentarnego zamachu stanu faszystowska konstytucja 1935 roku miała ugruntować ostatecznie, przeprowadzone już w praktyce, zmiany ustrojowe, utrwalając władzę sanacji. Następuje zbliżenie sanacji i endecji — obu odłamów reakcji polskiej pozostających pod wpływami hitlerowskimi.

Rosnący terror policyjny skierowany jest przede wszystkim przeciwko komunistom. Sanacja zdaje sobie sprawę, że rewolucyjna walka mas pracujących jest w stanie przekreślić haniebny spisek Beck — Hitler i czyni wysiłki, aby nie dopuścić do konsolidacji jednolitego frontu.

Tymczasem katastrofa zbliżała się szybkimi krokami.

NAD PRZEPAŚCIĄ

Konferencja monachijska przekonała Hitlera, że może liczyć na cichą aprobatę Anglii i Francji dla swoich planów podbojów na wschodzie. Rosło rozzuchwalenie państw faszystowskich. Wkrótce i układ monachijski, ograniczający w pewnym sensie swobodę Hitlera w wyborze kierunku agresji, stał się dla niego świstkiem papieru. Również układ ze służalczym rządem sanacyjnym, który spełnił już swą rolę, stał się niepotrzebny. Hitler wysunął ultimatywne żądania dotyczące Gdańska i tzw. korytarza. Czy w tej sytuacji można było mieć jeszcze jakiekolwiek złudzenia co do intencji hitlerowskich Niemiec.

Jedyną drogą prowadzącą do uniknięcia katastrofy wrześniowej mógł być tylko sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami zainteresowanymi w utrzymaniu pokoju. Rząd sanacyjny odrzucał jednak uporczywie wyciągniętą dłoń radzieckiego sąsiada. Odrzucił ją nawet wówczas, gdy śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło bezpośrednio nad narodem polskim. W dniu 20 sierpnia 1939 roku na dziesięć dni przed najazdem hitlerowskim na Polskę w szyfrowanym telegramie do ambasadora polskiego w Londynie czytamy: „Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie łączą i nie jest intencją rządu polskiego taki układ zawrzeć"

Ten wstrząsający dokument świadomej zdrady przez rząd sanacyjny, który zaślepiony w swej nienawiści do ZSRR podpisał wyrok zagłady na własny naród, oznacza przekreślenie ostatniej szansy ratunku przed katastrofą.

Odrzucenie pomocy radzieckiej w przededniu wybuchu wojny było jednym z ostatnich ogniw długiego łańcucha polityki zdrady. Ten łańcuch ciągnął się od sławetnego okresu wysługiwania się HK-Stelle przez Piłsudskiego i jego zauszników, poprzez współpracę wywiadu „polskiego" z wywiadem niemieckim, poprzez wizyty Goeringów, Himlerów, Ribbentropów i Franków, poprzez głośne manewry armi polskiej, odbywane pod czułym okiem zaproszonych generałów hitlerowskich, poprzez systematyczne osłabienie siły militarnej Polski, czego wymownym świadectwem była sprzedaż dział przeciwlotniczych do Anglii i bombowców PZL do Grecji, aż do zdrady wyższego dowództwa i zaleszczyckiej szosy w tragicznych dniach wrześniowych.

Za zdradę Becków, za samobójczą politykę stawki na faszyzm i wrogości wobec ZSRR, za zacofanie gospodarcze i bezbronność dławionej przez światowy kapitalizm monopolistyczny Polski zapłacił naród polski swą krwią podczas tragicznych dni września oraz straszliwej nocy okupacji hitlerowskiej.

(C. d. n.)

Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

RADOSNE BYŁO LATO DZIECI FRANCUSKICH W POLSCE

Sosnowy las pachniał żywicą rozgrzaną na słońcu. Przy wejściu warta harcerska wydawała przepustki. Znaleźliśmy się na terenie obozu. Pawilony znajdują się gdzieś w samym środku pięknego uroczyska, do którego prowadzą kręte ścieżki i starannie utrzymane aleje. Rozłożyste gałęzie tworzą nad nami zielone tunele. Jednakże promienie słońca znajdują jakoś drogę przez gęstwinę drzew. Z daleka wiatr przyniósł sygnał trąbki, który z pewnością coś oznacza, lecz tacy „cywile" jak my nie znają się na tym. A nie było kogo spytać. Dokoła las, cisza, tylko sosny wysokie szumiały wśród kwitnących wrzosów.

Wreszcie na jednej ze ścieżek spostrzegliśmy biegnącego w naszą stronę chłopca w rogatywce z kółeczkami u pasa. Chłopak przystanął zdyszany i rozłożył ręce. Uśmiechał się z zakłopotaniem.

— Excusez, je ne comprends pas — i nie czekając na odpowiedź znikł w leśnej gęstwinie. Na szczęście spostrzegliśmy jasne pawilony, w których mieszkały dzieci z Francji, Belgii i Holandii. Na zaproszenie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przyjechali w gościnę do naszych harcerzy. Ich rodzice, byli uczestnicy ruchu oporu, walczyli w swoim kraju z hitlerowskim najeźdźcą. Po chwili na leśną polanę ze wszystkich stron zeszły się zwarte grupy młodzieży. Na lewym skrzydle maszerowała z powagą czarnooka Liliana Houat, której ojciec w czasie wojny był jednym z dowódców oddziałów partyzanckich FTPF kierowanych przez francuskich komunistów.

Podniesienie flagi symbolu przyjaźni

Dzień na obozie rozpoczyna się od podniesienia błękitnej flagi, symbolu przyjaźni narodów, symbolu walki o pokój i demokrację. Lecz zanim mały chorąży wciągnął przy dźwiękach fanfar wielką chorągiew na wysoki maszt, Pierre musiał złożyć raport przewodniczącemu drużyny koledze Gęgotkowi i podać mu dokładny stan liczebny ludzi, oraz nieobecnych na apelu.

Kolega Gęgotek zapoznał się z językiem francuskim dopiero w obozie i nawet coś niecoś rozumie, lecz zdarza się, że przy raporcie zakłopotany marszczy brwi. Wtedy Pierre stojący przed nim na baczności, stara się mu pomóc.

— Trois — i nieśmiało pokazuje trzy palce. Wtedy już wszyscy rozumieją, że trzech jest nieobecnych, bo pełnią służbę wartowniczą razem z polskimi kolegami. Po kilku dniach nastąpiła racjonalizacja — kolega Gęgotek od razu patrzył na palce i nie było już żanych niejasności.

Na prawym skrzydle stała w szeregu zwarta grupa „vaillants", pionierów francuskich z Nicei.

— Patrzcie, od razu można poznać Francuzów, gdyż noszą się z polska — mówi kierownik obozu tow. Broda. Był czas, że i my do francuskich dzieci mówiliśmy po polsku, myliły nas harcerskie krawaty z dumą noszone przez francuskie dzieci. Trzeba powiedzieć, że zamiana pionierskiego krawatu odbywa się uroczyście i oznacza zawarcie przyjaźni między dziećmi.

Po apelu przysłuchiwaliśmy się rozmowom chłopców i dziewcząt, które pomimo oczywistych trudności językowych doskonale umieli sobie radzić. Zrozumiałe, że pomagali sobie rękoma, oczami, mimiką, a przede wszystkim radosnym śmiechem, który rozbrzmiewał przez cały dzień.

Solidarność francuskich pracowników na rzecz kolonii letnich dla „Vaillants"

Dzieci zanim przyjechały do Polski na piękne wakacje, musiały pokonać wiele trudności, przede wszystkim dobrze się uczyć, być wzorowymi pionierami, bo wyjazd był dla nich zaszczytnym wyróżnieniem. Poza tym musiały zebrać potrzebną sumę pieniędzy na pokrycie kosztów podróży. Trzeba było wykupić bilety do granicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a ich rodzice nie mogli sobie pozwolić na taki wydatek. Dalej koleje ludowe przewiozły ich bezpłatnie do cichego ustronia w Otwocku, gdzie wypoczną, nabiorą sił do pracy, do nauki, która czeka ich po powrocie do domu.

Michel pewnego dnia odwiedził w Nicei tramwajarzy. Przyszedł w imieniu młodzieży „vaillants" zbierać datki na kolonie letnie. Robotnicy, kiedy usłyszeli, że dzieci wyjeżdżają do Polski sami zebrali dość znaczną sumę, a prócz tego wręczyli piękną lalkę w stroju ludowym, którą Michel zobowiązał się przekazać warszawskim tramwajarzom, wraz z gorącymi pozdrowieniami od francuskiej klasy robotniczej. Dzieci są bardzo dumne z tej misji, a najwięcej Michel. Po prostu nie mógł się doczekać, kiedy znów pojadą do Warszawy, by osobiście wręczyć ten podarunek warszawskim tramwajarzom. Kierownictwo obozu musiało go kilkakrotnie zapewnić, że pamięta o tym obowiązku i spotkanie nastąpi w przewidzianym terminie, określonym w programie.

Josette chciałaby się uczyć, ale...

Jedną z najweselszych dziewcząt na obozie była z pewnością Josette. Uczy się krawiectwa, aby jak najprędzej znaleźć pracę i pomóc rodzicom. Skończyła dopiero trzynaście lat, a już ma wiele kłopotów na głowie. Największym jej zmartwieniem jest szkoła. Aby nauczyć się szyć, trzeba mieć swoje materiały. Drogie materiały, bo innych kierownictwo szkoły nie uznaje. Nie pomogła prośba rodziców. Jeśli Josette chce zatrzymać uszytą przez siebie sukienkę, musi najpierw zapłacić szkole za robociznę. Dlatego lepiej od razu iść do terminu. Prywatni właściciele firm krawieckich wolą zatrudniać młodzież, która nie posiada świadectwa ukończenia szkoły. Świadectwo bowiem daje prawo do większej zapłaty, przewidzianej w umowie zbiorowej. Jeśli natomiast po upływie kilku lat pracownikowi przysługuje pełna stawka, znajdują wyjście, zwalniają pracownika, a na jego miejsce biorą znowu terminatora. Rodzice Josette coraz częściej myślą o szkole, że to strata czasu i pieniędzy, których przecież nie mają za wiele. Josette niechętnie o tym mówi. Nie chce ciągle myśleć o troskach rodziców, o kłopotach, które czekają ją w niedalekiej przyszłości, a którym musi podołać.

Szkoda, ale trzeba było zakończyć miłą pogawędkę, gdyż Josette musiała wraz z koleżankami przygotować się do ogniska, na które przyjechali zaproszeni goście. Opodal zastęp dyżurnych znosił wytrwale suche gałęzie które układał w jeden olbrzymi stos. Dzieci z uznaniem przyglądały się przygotowaniom.

Wieczornica harcerska

Nawet nie spostrzegliśmy, że zapadł już zmierzch. Pierwsze gwiazdy pokazały się na niebie. Zaraz po kolacji dzieci półkolem usiadły na polanie. Kiedy błysnął pierwszy ogień i oświetlił przejęte, zaciekawione twarzyczki, na polanę wbiegła barwna grupa tancerzy w strojach ludowych. Międzynarodowy kujawiak otworzył wieczornicę harcerską. Bez trudu poznaliśmy uśmiechniętą twarzyczkę Josette. Płynęła po polanie z wdziękiem przechylając główkę, trzymaną mocno przez dziarskiego tancerza. Jej koleżanki i koledzy z niecierpliwością czekali na swoją kolej. Przygotowali bogaty program. Na oświetlonej leśnej polanie zmieniały się jak w kalejdoskopie korowody tancerzy, rozbrzmiewały wielojęzyczne pieśni, lecz wszyscy z zapartym tchem czekali na najpiękniejszy punkt programu, który przygotowali w tajemnicy „vaillants" — francuscy pionierzy. Za chwilę mieliśmy zobaczyć przy dźwiękach rewolucyjnych piosenek wielką pantominę pod tytułem „Barykada".

Marsylianka rozbrzmiewa w Otwocku

Na polanę wyszła mała markietanka z francuskim sztandarem prowadząc za sobą grupę pionierów, którzy ze starych desek, gałęzi w ciągu jednej chwili zbudowali barykadę. Z drugiej strony wyszli z mroku żandarmi, ustawili się naprzeciwko robotników. Mierzą z karabinów, strzelają, rozpoczyna się zażarta walka. Są zabici i ranni, lecz nad nimi powiewa sztandar republiki francuskiej — walczy barykada. Odważny „gawrosz" nucąc półgłosem zbiera broń i amunicję zabitych żandarmów, kilkakrotnie przynosi je robotnikom na barykadę, zanim przeszyty kulami ginie bohaterską śmiercią. Z jaką plastyką, z jaką wyrazistością opowiedzieli pionierzy francuscy o walce francuskiej klasy robotniczej. Na tle płonącego ogniska wyglądali tak, jakby zeszli z wielkich płócien Delacroix, Davida. Wszyscy powstali z miejsc, głośniej zabrzmiała Marsylianka tego wieczoru.

Przecież tam w ich ojczyźnie, 4 miliony francuskich robotników walczyło właśnie o honor narodu francuskiego. W całej Francji stanęły koleje, huty, kopalnie, zakłady pracy, zastrajkowali urzędnicy, a chłopi francuscy dowozili im żywność, dając wyraz swej solidarności. Wielką stanowi potęgę jedność mas ludowych. Myślą i sercem byliśmy z nimi i chcieliśmy to wyrazić, śpiewając Marsyliankę.

W Otwocku, w górach czy nad morzem — wczasy w Polsce wszędzie dały zadowolenie tym, którzy z nich korzystali. Na zdjęciu: wycieczka wczasowiczów do jednego z malowniczych zakątków Polski w Szklarskiej Porębie.

Josette rozumiała nasze uczucia braterstwa i była głęboko wzruszona.

Na obozie przybyła jej jeszcze jedna troska, mianowicie chciałaby zaprosić do swej słonecznej ukochanej Francji — Marysię, Zosię i Janka, z którymi łączy ją serdeczna przyjaźń zawarta w Polsce — w obozie przyjaźni.

Josette wierzy, że dzień ten nastąpi.

Jerzy LAU

Ubezpieczenia społeczne w Albanii

Ubezpieczenia społeczne w Albanii, których znaczenie wzrasta z każdym rokiem, są jednym z czynników poprawy warunków bytu mas pracujących. Na ubezpieczenia społeczne, którymi zajmują się związki zawodowe, preliminowano w roku bieżącym 210.207 tysięcy leków, czyli o 64 proc. więcej niż w roku 1950. Z sumy tej na kliniki położnicze wydana zostanie prawie dwa razy większa kwota niż w roku 1950 na domy wypoczynkowe i domy pioniera wyda się o 23 procent, na emerytury — 2,5 raza więcej niż w roku 1950 itd.

W roku 1953 na utrzymanie domów wypoczynkowych preliminowano 50,5 miliona leków. W domach tych spędzi urlopy 14.650 robotników, urzędników i pionierów, czyli prawie dwa razy więcej niż w roku 1950.

Z funduszów ubezpieczeń społecznych zbudowano w roku bież. uzdrowisko w Woskopoju (obwód Korczy). Z tych samych funduszów zbudowano w Tiranie najwspanialszy w Albanii Pałac Kultury im. Ali Kelmendi i kino „Puntore" („Robotnik"); w Tiranie z tych samych środków utrzymuje się kluby i świetlice.

PRZED 800-leciem RADOMIA

W dniach od 7 do 14 listopada br. odbędą się w Radomiu ogólnopolskie uroczystości z okazji 800-lecia miasta.

Podstawą do określenia jubileuszu jest dokument z połowy XII w., w którym napisano, że „wieś Sławno jurta Radom nadaną jest katedrze włocławskiej".

Specjalnie powołany komitet obchodu „Dni Radomia" rozpoczął już obecnie przygotowania do uroczystości.

W „Dniach Radomia" odbędzie się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej oraz nastąpi odsłonięcie Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej, ufundowanego przez społeczeństwo Ziemi Radomskiej.

Mgr. inż. arch. Helena Syrkus

Profesor Politechniki Warszawskiej

U STÓP ARARATU

(Wrażenia z wycieczki do radzieckiej Armenii)

Centralna hala krytego rynku na prospekcie im. Stalina w Erywaniu (Armenia)

Po fascynującym przelocie nad brzegami Morza Czarnego i górami Kaukazu mijamy wielką lśniącą taflę jeziora Sewan. Zbliżamy się do Erywania, stolicy radzieckiej Armenii. Samolot leci już tak nisko, że wyraźnie widzimy zapory wodne, sieć kanałów nawadniających, rozległe, kołchozowe pola. W coraz to innych skrótach i w coraz większym zbliżeniu ukazuje się imponujący masyw góry Ararat, której szczyt pokrywa wieczny śnieg, a u jej podnóża, okolone podkową zielonych wzgórz — wielkie, czytelnie i pięknie rozplanowane miasto — Erywań.

Lądujemy wczesnym wieczorem. Samochody, wiozące nas do centrum, włączają się w ożywiony ruch nowoczesnych autobusów, trolleybusów, taksówek. Gwarny tłum zalega przestronne zadrzewione chodniki szerokich ulic, bulwarów i placów. Uwagę naszą przykuwa od razu odrębna i pełna uroku architektura domów z ciemnoróżowego kamienia z głębokimi zacienionymi loggiami, ujętymi w ramy ażurowych wysmukłych arkad o delikatnym, cyzelowanym niemal ornamencie.

Patrząc na to tętniące bujnym życiem, parusettysięczne piękne miasto, tonące w soczystej zieleni rozległych parków i skwerów, trudno uwierzyć, że ledwie trzydzieści lat temu panowała tu nędza i anarchia, że Erywań był zapadłym prowincjonalnym miasteczkiem, położonym w pustynnej niemal okolicy, z wąskimi, krytymi zaułkami zabudowanymi parterowymi domkami z gliny, ludność zaś jego nie liczyła nawet trzydziestu tysięcy...

Dopiero Rewolucja Październikowa otwiera wielką kartę wyzwolenia narodowego i społecznego dla tego bohaterskiego narodu, którego długie dzieje — od okresu wspólnoty pierwotnej aż do imperializmu carskiego — są porywającą epopeą zaciętej obrony mas ludowych przed fizyczną i kulturalną zagładą ze strony okrutnych obcych najeźdźców i nie mniej okrutnych rodzimych tyranów i wyzyskiwaczy.

Już w roku 1921 Lenin daje wytyczne praktycznego działania:

„...za wszelką cenę podnieść poziom rolnictwa i hodowli bydła...

Od razu postarać się poprawić sytuację chłopów i rozpocząć wielkie prace nad elektryfikacją, nawadnianiem. Nawadnianie jest potrzebne najbardziej i najbardziej przeobrazi kraj, odrodzi go, pogrzebie przeszłość, utrwali przejście do socjalizmu".

Ludzie radzieccy z entuzjazmem przystąpili do realizacji leninowskich wskazań: ujarzmili wody jeziora Sewan, górskich rzek Araksu i Razdanu, zbudowali elektrownie wodne, systemem potężnych pomp podnieśli życiodajną wodę na wysokość kilkudziesięciu metrów, nawodnili pustynne ongiś tereny podgórskie, przeobrażając je stopniowo w winnice, sady, plantacje bawełny i tytoniu.

Jeszcze nie wszystkie górskie drogi przekształcono w asfaltowe serpentyny, często jeszcze kierowca samochodu, z trudem pokonywający stromość zboczy, z zazdrością spogląda na nawykłe do wspinaczki juczne osiołki — „iszaki", jeszcze w wiejskim budownictwie mieszkaniowym przeważa odwieczny typ domu z gliny o zupełnie płaskim dachu, ale już na wszystkich polach pracują nowoczesne traktory i kombajny, a w roku 1949 ostatni chłop-analfabeta uzyskał świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Dzięki zastosowaniu maszyn w rolnictwie, dzięki upowszechnieniu oświaty przyspieszony został proces przekształcenia ormiańskiej biedoty wiejskiej w zamożne kołchozowe chłopstwo, wiernego sojusznika klasy robotniczej w jej marszu do komunizmu.

∴

Kluczowy przemysł Erywania — to budowa maszyn, chemia i metalurgia metali lekkich. Kwitnie też przemysł elektrotechniczny, produkcja szkła i materiałów budowlanych. Na bazie nowego krajowego surowca — bawełny — rozwija się przemysł tkacki. Z roku na rok wzrasta produkcja tytoniu i artykułów spożywczych. Kołchozy produkują winogrona w takiej obfitości, że słynna wytwórnia win i koniaków „Ararat" zmuszona jest już od lat dwudziestu bezustannie rozbudowywać swoje zakłady i piwnice. Jak znakomita to produkcja — przekonaliśmy się, zwiedzając tę wytwórnię. Rację miał Maksym Gorki, kiedy w latach trzydziestych wpisał do księgi pamiątkowej:

„Łatwiej wdrapać się na szczyt góry Ararat, niż wydostać się z piwnic „Araratu".

∴

Wraz ze wzrostem poziomu materialnego rosną potrzeby kulturalne mieszkańców i rośnie stopień ich zaspokojenia. Spotkaliśmy wielu robotników i chłopów jako widzów i uczestników meczu piłki nożnej na stadionie Dynamo i jako kuracjuszy w luksusowym sanatorium górskim w „ormiańskiej Krynicy" — Arzni. Największe jednak wrażenie wywarło na wszystkich uczestnikach naszej delegacji spotkanie z kołchoźnikami w gmachu Teatru Opery i Baletu, zbudowanym przez akademika, Aleksandra Tamaniana.

Tego wieczoru zapowiedziany był występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca. Spektakl wykupiły okoliczne kołchozy. Ukwieconymi samochodami ciężarowymi zjechały do stolicy całe rodziny: wiekowi brodaci starcy, staruszki, osłaniające jeszcze twarze tradycyjnymi chustami, kobiety i mężczyźni w sile wieku, młodzi komsomolcy i dzieci w czerwonych pionierskich krawatach.

Kołchoźnicy wypełnili tak szczelnie wielką, obliczoną na tysiąc czterysta miejsc widownię, że kolegom ormiańskim z trudem udało się zdobyć dla nas dwie loże.

Niezwykły to i radosny był wieczór. Cieszył nas widok nowej sali koncertowej o doskonałej akustyce i widzialności i pięknej, na narodowych motywach opartej, ornamentacji ścian i stropu, cieszyły malownicze bogate kostiumy tancerzy i śpiewaków, cieszyło mistrzowskie wykonanie nowych dla nas, a tak starych melodii i tańców. Nade wszystko jednak cieszyła nas reakcja widowni — gorący oddźwięk tysiąca czterystu chłopów na to wspaniałe widowisko. I wzruszała nas uwaga, z jaką autor wnętrza sali, utalentowany syn akademika Tamaniana i konty nuator jego dzieła, architekt Georgij Tamanian, w czasie przerwy słuchał uwag widzów o jego pracy, o ukształtowaniu i dekoracji dopiero co ukończonej widowni.

To piękne widowisko, które przeżyliśmy razem z przedstawicielami nowego chłopstwa i nowej twórczej inteligencji Armenii, jest jednym z wielu zaobserwowanych przez nas przejawów wspaniałego socjalistycznego odrodzenia narodowej kultury ormiańskiej.

∴

Z miłością i dumą pokazywali nam towarzysze pomniki architektury armeńskiej. Uroczą drogą, wijącą się wśród szmaragdowych zboczy, porosłych bujnymi różowymi głogami, kępami liliowego tymianku i wielkich cynobrowych maków, zawieźli nas do ruin rzymskiego perypteru w Garni i do górskiej klasztornej osady Gegard, słynącej z podziemnych świątyń, wykutych z niezwykłym kunsztem w monolicie skały i z na pół świeckich, na pół sakralnych budowli „żamantunów", w których w XIII wieku zbierali się na mody i narady zbuntowani przeciw hierarchii kościelnej i wyklęci przez nią powstańcy chłopscy — „tondrakijcy".

∴

W czasie zwiedzania okolic Erywania zwróciliśmy uwagę na proste, piękne formy przydrożnych studzien. Widzieliśmy ich wiele, a każda z nich jest dziełem sztuki o głęboko lirycznym wyrazie. Koledzy ormiańscy wytłumaczyli nam ich pochodzenie. W tym pustynnym ongiś kraju woda stanowiła przedmiot szczególnego kultu. Prastara, sięgająca jeszcze pogańskich czasów tradycja kultu wody przetrwała do dziś w obyczajach ludu, przybierając nową formę — źródła wody górskiej przekształcono w studnie — pomniki żołnierzy, poległych w wielkiej, wyzwoleńczej wojnie Związku Radzieckiego. Autorami tych wzruszających pomników, rozsianych po całej Armenii, są najlepsi współcześni architekci. Najlepsi też architekci budują kołchozowe domy kultury, szkoły, kluby, stacje maszynowo-traktorowe.

Kuracjusze z luksusowego sanatorium górskiego, w prawdziwej „ormiańskiej Krynicy" Arzni, piją wodę źródlaną

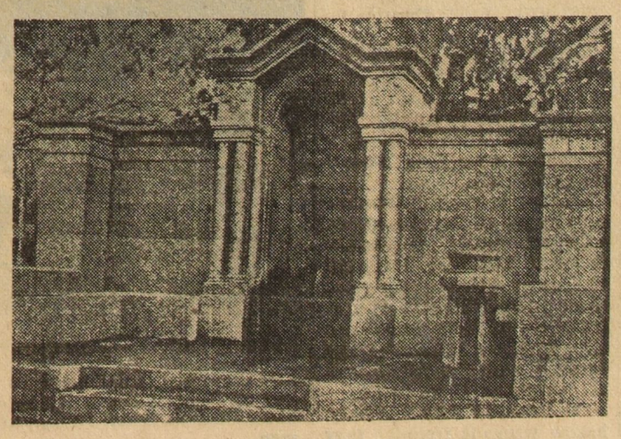

Studnia — pomnik poległych żołnierzy radzieckich.

Motocykl z trzynastką

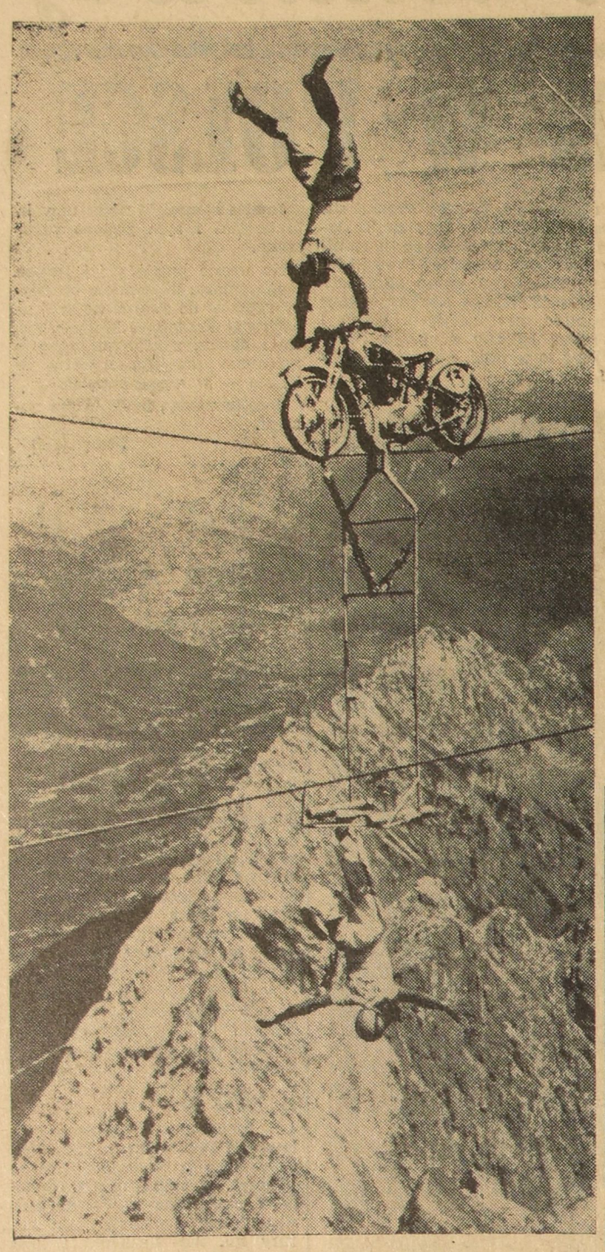

Nad 365-metrową przepaścią rozciągnięto linę, której końce przytwierdzono do Zugspitze (2.970 metrów nad poziomem morza) i innego szczytu. Na tę linę, mającą 250 metrów długości, wjechali na motocyklu z dobudowanym trapezem dwaj akrobaci niemieccy — Alfred Traber i jego syn — Henryk. Ich karkołomne sztuki, wykonywane nad przepaścią, przysporzyły wiele dreszczyków widzom zgromadzonym na pobliskich stacjach kolejki linowej oraz wiele reklamy zachodnioniemieckiej fabryce motocykli, której znak firmowy mieli obaj akrobaci wymalowany na koszulach. Znacznie mniej był reklamowany fakt, że to igranie ze śmiercią odbywało się bez żadnej siatki zabezpieczającej oraz że — w razie wypadku — motocykl nie mógł (patrz zdjęcie) spaść z liny, natomiast Traberowie nie mieli żadnej technicznej ochrony. Nie można się dziwić: motocykl z trzynastką jest pewno własnością firmy, która dba o swe dobro. Ojciec i syn natomiast należą do rodziny akrobatów, której — jak to górnolotnie stwierdza zachodnioniemiecki tygodnik „Der Stern" — „wielu członków okupiło już życiem swą odwagę".

ZAKAZY I „WOLNOŚĆ"

Większość przedsiębiorstw i instytucji pracy w Portugalii nie przyjmuje na posady mężatek. Ostatnio wydano zakaz wstępowania w związki małżeńskie pielęgniarkom szpitalnym.

Jednakże są dziedziny, w których ustawodawstwo portugalskie przyznaje wolność kobietom. Oto specjalna ustawa zezwala dziewczętom, które ukończyły 16 rok życia uprawiać nierząd bez uzyskania zgody rodziców.

Oto „zdobycz" młodzieży portugalskiej.

— A może zamiast pana przyszedłby ten wysoki blondyn o niebieskich oczach?

PRZYKŁAD IDZIE Z GÓRY

Chicago znane jest jako twierdza zorganizowanego bandytyzmu, jako raj gangsterów, szantażystów i wszelkich szumowin solidnie współpracujących z amerykańską policją. No i oczywiście — jak każde „szanujące się" miasto USA, słynie Chicago z rasistowskich ekscesów.

Ostatnio powodem takich chuligańskich wyczynów, zorganizowanych przez faszystowską młodzież z osławionego „American Legion" — stał się drobny na pozór fakt przeprowadzki listonosza, Donalda Howarda. Howard jest Murzynem. Przez wiele lat gnieździł się w ciasnej, walącej się lepiance na przedmieściu Chicago i daremnie szukał mieszkania. Nareszcie udało mu się uzyskać skromne pomieszczenie, na nieszczęście jednak, w blokach zamieszkałych wyłącznie przez białych.

To wystarczyło, by rozwydrzona banda chuliganów, strzegąca „czystości rasy" napadła na Howarda w momencie przeprowadzki, zdemolowała jego mieszkanie i kawiarnię, w której — rzecz rzadka w owej dzielnicy — ośmielono się podać kufel piwa „czarnemu". Ofiarą brutali padło 5 osób.

Donosząc krótko o tych wypadkach agencja prasowa „France Presse" przypomina, że przed paru laty podobne wybryki miały miejsce w Cicero — na przedmieściu Chicago. I wówczas sprawcy zbrodniczego napadu nie zostali ukarani i wówczas policja zachowywała się biernie, nie mając zamiaru interweniować. Bo i po co? „American Legion" i rasiści wszelkiej maści cieszą się gorącym poparciem mac carthych, hooverów i innych „stuprocentowych, Amerykanów", skazujących na śmierć niewinnych ludzi — tylko dlatego, że są innej rasy i innego koloru skóry.

HITLEROWSKIE HISTORYJKI

KRÓL WSZYSTKO PRZEWIDZIAŁ

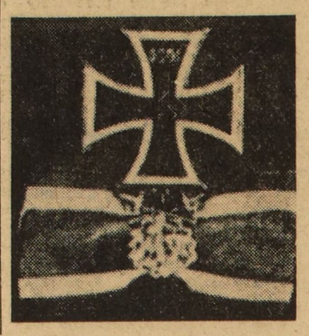

472 Hiszpanów z osławionej frankistowskiej „Błękitnej Dywizji" którym udało się ocalić tzw. nagie życie z wielkiego lania, jakie dostali na froncie wschodnim u boku swych hitlerowskich kolegów po fachu (i niedoli) — wyniosło z tej przygody nerwowe drgawki na dźwięk niewinnego imienia „Katiusza" oraz — „Zelazne Krzyże". Jak wiadomo, to hitlerowskie odznaczenie posiada swastykę jako główny motyw dekoracyjny. W Trizonii noszą teraz „zdenazyfikowane" ordery — bez swastyki. W Hiszpanii sprawa ta była przed miotem rozważań samego szefa protokółu madryckiego MSZ. Ostatnio wydał on salomonowy wyrok, który uspokoił brutalne serca niedobitków „Błękitnej Dywizji": „...król Karol III postanowił w roku 1774, że nie wolno zmieniać orderów zagranicznych bez zgody tego, który je nadał". Ponieważ Adolf przebywa już w towarzystwie starogermańskich bogów na Walhalli — więc „Zelazne Krzyże" (ze swastyką) dyndają nadal na mundurach frankistowskich hajdamaków.

BEZCENNE RELIKWIE

Na licytacji w Londynie wystawiono na sprzedaż pamiątki z tych dobrych czasów, które chcieliby zrekonstruować poniektórzy brytyjscy działacze. Był więc tam miecz Romanowów (hej, łza się w oku kręci), były sztandary formacji SA (jak to oni wtedy ładnie śpiewali: „Podnosi się słońce na wschodzie i wzywa miliony do boju"!) oraz oprawny w pergamin egzemplarz pierwocin literacko - politycznych Hitlera pod tytułem „Mein Kampf". Za ten egzemplarz pierwszego wydania, za tę bezcenną relikwię zapłacił 48.000 zachodnioniemieckich marek niejaki Dawson. Sentyment można zrozumieć, kiedy dodamy, że w czasie ostatniej wojny zbił on grube pieniądze na dostawach broni.

PALI SIĘ !

PALE Z PIASKU

Dom zbudowany na sypkim lub bagnistym gruncie natychmiast zacząłby osiadać i wkrótce by się zawalił. Od dawna już nauczono się wzmacniać taki grunt palami, wpuszczonymi do głębszych warstw, gdzie ciśnienie wielkiego nawet budynku jest już zupełnie nieznaczne. Długość pali zależy od warunków geologicznych, powierzchni fundamentów i wagi budynku, najczęściej wynosi 8 do 10 metrów. Pali takich potrzeba bardzo dużo. Aby na słabym gruncie zbudować jeden pięciopiętrowy dom, wbijano 1500 żelaznych, stalowych lub żelbetonowych pali. Toteż od dawna przemyśliwano nad tym, aby kosztowne pale zastąpić jakimś tańszym materiałem.

W końcu ubiegłego wieku rosyjski inżynier W. Kurdiumow wpadł na doskonały pomysł. Słupy umacniające grunt pod budowle można robić... z piasku. Wbijano w ziemię stożkowate drewniane formy, wypełniano je dobrze ubitym piaskiem, po czym wyciągano formę. Formy z piaskiem można było stosować tylko przy budowie niewielkich domów. Słupy bowiem dochodziły tylko do 2 m. głębokości i nie nadawały się na grunty przesiąknięte wodą. Ulepszano je wielokrotnie, ale zawsze jeszcze miały wiele braków.

Niedawno dopiero wszystkie trudności rozwiązał radziecki uczony, laureat Nagrody Stalinowskiej, profesor D. Barkan. Na bazie pomysłu Kurdiumowa — profesor Barkan i jego współpracownicy opracowali technologię nowej metody i skonstruowali rurę - formę oraz specjalny wibrator elektryczny. Urządzenie wyibracyjne profesora Barkana w ciągu zmiany wykonuje 85 — 90 słupów piaskowych, długości do 10 m. W tym samym czasie można wbić w grunt najwyżej 10 słupów metalowych lub żelbetonowych.

Przy budowie domu mieszkalnego w Rydze dwa takie urządzenia w ciągu 10 dni wykonały 1400 pali. Przy prowadzeniu robót normalnym systemem trwałoby to około trzech miesięcy.

Z KRONIKI OBŁĘDU i HISTERII

Dziennik „San Francisco Chronicle" z dnia 30 marca 1953 r. donosi:

„Sześciedziesięciu siedmiu nowych pracowników administracji stanowej zgromadziło się dziś w sali obrad legislatury stanowej, by złożyć przysięgę służbową. Każdy z nich zaprzysiągł, że nigdy nie był członkiem partii komunistycznej. Nowi pracownicy są wszyscy w wieku lat 14 do 15, będą oni zatrudnieni w czasie wakacji jako gońcy".

Podobno wkrótce przysięgę taką składać będą w Ameryce noworodki. Inaczej nie dostaną metryki urodzenia.

Proces biskupa Kaczmarka

(Dokończenie ze str. 1-szej)

sekwencją tego było usiłowanie Watykanu zbliżenia rządu sanacyjnego z rządem hitlerowskim.

Watykan poświęcił interesy Polski dla celów rozbicia Związku Radzieckiego

— Dla polityki watykańskiej — zeznaje oskarżony — **naczelnym zagadnieniem była likwidacja Związku Radzieckiego, a Polska miała służyć jako brama wypadowa i odskocznia do tej misji wschodniej. Toteż w 1929 r., po uwłaczających dla Polski propozycjach Hitlera, nuncjusz Cortezi sugerował rządowi polskiemu zgodę na uszczuplenie terenów naszego kraju. Nuncjusz przedstawił watykański punkt widzenia na to zagadnienie w rozmowie w lipcu 1929 r., jaką z nim odbyłem w Alei Szucha. Jak wynikało ze słów Corteziego, koła watykańskie nie wahały się poświęcić interesów Polski — interesów drugorzędnych dla Watykanu — na rzecz tej misji i dla celów rozbicia Rosji sowieckiej.**

Dywersyjna działalność ks. Kaczmarka na terenie Kielecczyzny

Oskarż. Kaczmarek podkreśla następnie, iż na stanowisku ordynariusza diecezji kieleckiej rozpoczął on, zgodnie z dyrektywami Corteziego, szeroko zakrojoną działalność, mającą na celu paraliżowanie ruchów lewicowych w diecezji, szczególnie zaś — urabianie opinii antyradzieckiej.

Na działalność tę otrzymał wysokie subsydia państwowe.

W dalszym ciągu osk. Kaczmarek zeznaje, iż w czasie okupacji prowadził działalność, której celem było skłonienie społeczeństwa polskiego do uległości i posłuszeństwa wobec hitlerowców. Działalność tę rozpoczął zaraz po zajęciu kraju przez wojska hitlerowskie, już w roku 1939, od wydania dwóch listów pasterskich.

Listy te — według oskarżonego — zawierały wskazania dla księży i wiernych diecezji kieleckiej, nawoływały do utrzymania spokoju, ładu i porządku, wzywały do pracy fizycznej, do uległości względem zarządzeń władz hitlerowskich.

Sekretarz nuncjusza Orsiniego, ks. Mgr. Carlo Colli, który przyjeżdżał do Warszawy w r. 1940 sugerował pozytywne ustosunkowanie się do okupanta i do nowego porządku na wschodzie Europy. Ludność polska na niektórych obszarach przyłączonych do Rzeszy niemieckiej została oddana pod jurysdykcję biskupów niemieckich — którzy odnosili się do Polaków - katolików — wrogo.

Watykan udzielił także całkowitego poparcia antypolskiej polityce biskupa Szeptyckiego, który patronował nacjonalistycznym grupom ukraińskim, orientującym się na Hitlera.

Kler niemiecki popierał atak Hitlera na Polskę

— W ciągu całej okupacji — kontynuuje swe zeznania oskarżony Kaczmarek — **różnymi drogami dochodziły do mnie głosy o uznaniu jakie żywił kler niemiecki dla reżimu Hitlera.**

W latach 1933-39 duchowieństwo niemieckie popierało zaborcze plany hitlerowskie, rosnący militaryzm, a wreszcie odniosło się z aplauzem do zainicjonowanego przez Hitlera ataku na Polskę.

Wpływ tej postawy kościoła niemieckiego oddziaływał również w pewnej mierze przez Orsiniego, przez Berlin via Katowice i na nas — biskupów, pozostających w Generalnym Gubernatorstwie. Świadczą o tym m. in. pewne fakty, usłyszane w naszych rozmowach z kardynałem Sapiehą.

Polityka watykańska rozciągała swe wpływy i na emigracyjny rząd w Londynie. Watykan popierał istniejącą na emigracji londyńskiej znaną teorię „dwóch wrogów". W konsekwencji takich sugestii zaistniała t.zw. teoria „stania z bronią u nogi" wobec Niemców, aby skoncentrować wszystkie wysiłki przeciwko Armii Czerwonej i jej krajowym sprzymierzeńcom.

Ks. Kaczmarek stworzył odpowiedni klimat dla rozwoju band walczących przeciw lewicowym organizacjom podziemnym

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek stwierdza, iż wpływ jego działalności jak również wydawanych listów pasterskich stworzył odpowiedni klimat dla rozwoju band na terenie Kielecczyzny, które współpracowały z hitlerowcami w walce z lewicowymi organizacjami podziemnymi.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony podaje sądowi, iż wraz z ks. biskupem Lorkiem i biskupem Kubiną składał wizyty niemieckim dygnitarzom m. in. Franckowi. W toku jednej z takich wizyt oskarżony zgodził się na poparcie hitlerowskiej akcji ściągania kontyngentów od chłopów.

Charakteryzując całokształt swej polityki w okresie okupacji, osk. Kaczmarek stwierdza, że „niewątpliwie było to pójście na rękę Niemcom".

Jutro dalszy ciąg procesu.

SPRAWA PODWYŻKI ZAROBKÓW

(Dokończenie ze str. 5-tej)

cze i finansowe potwierdzają słuszność żądania ogólnej podwyżki płac.

Jeden z takich dokumentów został ostatnio opublikowany przez francuski Instytut statystyczny. Dokument ten stwierdza, że w 1951 roku 4.800.000 pracowników zarobiło mniej niż 25.000 fr. miesięcznie. Podana ilość robotników stanowi 60 proc. pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Pracodawcy francuscy nie chcą jednak ustąpić. Liczą oni z jednej strony na rozbicie ruchu robotniczego, a z drugiej — na osłabienie jego bojowości przez spowodowanie ograniczonej i tymczasowej obniżki cen.

Jednakże wobec niewątpliwych postępów jedności akcji robotniczej nadzieją patronatu słabnie coraz bardziej, a co do skutków „kampanii zniżkowej" patronat czyni sobie również coraz mniej złudzeń.

DRUŻYNA FRANCJI WYJEDZIE DO LUKSEMBURGU

Drużyna Francji piłki nożnej która w przyszłą niedzielę spotka selekcję drużyny Luksemburgu w eliminacyjnych rozgrywkach o mistrzostwo świata 1954 r., opuści Paryż w sobotę o godz. 8,15, a wróci do stolicy w poniedziałek o godz. 12.45.

Skład drużyny zostanie ogłoszony w czwartek czyli 3 dni przed meczem.

Echa sportowe

JAK PADŁ REKORD ŚWIATA w TRÓJSKOKU

Gdy w roku 1951 Murzyn brazylijski da Silva pobił rekord świata w trójskoku wynikiem 16 m. 1 cm., prasa europejska i amerykańska pisała, że wynik ten stoi na granicy ludzkich możliwości. Kiedy da Silva uzyskał na Olimpiadzie w Helsinkach wynik 16 m. 22 cm., ci sami dziennikarze i „znawcy" lekkoatletyki zbudowali na poczekaniu teoryjkę, że Brazylijczyk jest wyjątkowym talentem, że jako Murzyn ma jakieś specjalne uzdolnienia do skoków i sprintu ,że sam da Silva nie powtórzy już swojego wyniku, a pozostali trójskoczkowie nawet się do niego nie zbliżą. Wszystkie te przewidywania obalił radziecki lekkoatleta Leonid Szczerbakow bijąc rekord świata da Silvy wynikiem 16 m. 23 cm.

Szczerbakow jest niższy i szczuplejszy od Brazylijczyka, waży tylko 75 kg., brak mu talentu sprinterskiego Murzyna, który 100 m. potrafi przebiec w 10,9 sek. Jak więc doszedł do tak wspaniałego wyniku? Odpowiedź jest prosta: uporczywa praca Szczerbakowa i jego trenera Ozolina oraz wspaniałe warunki, jakie stworzyła sportowcom władza radziecka — są źródłami sukcesów Leonida Szczerbakowa.

Technika trójskoku

Trójskok jest bardzo trudną, techniczną konkurencją lekkoatletyki. Po nabraniu szybkości na rozbiegu, trzeba dokładnie trafić prawą nogą na próg, odbić się, wylądować na tej samej nodze, jeszcze raz się nią odbić i wylądować z kolei na lewej nodze, aby z odbicia z lewej błyskawicznie wykonać trzeci, ostatni już skok. Dobry skoczek musi szybko biegać. mieć silne nogi, aby przy wielkiej szybkości wytrzymały gwałtowne zatrzymanie się przy odbiciu, musi posiadać dużą skoczność. Długo pracował Szczerbakow nim wyrobił w sobie wszystkie te cechy. Już jako dziecko Leonid dużo pływał, grał w piłkę, jeździł na nartach. W wojsku uprawiał gimnastykę przyrządową, lekkoatletykę, koszykówkę, siatkówkę, podnoszenie ciężarów, walkę na bagnety. W 1946 roku bierze już udział w zawodach i osiąga nie złe rezultaty: 100 m — 12,5 sek i 400 m — 53 sek. Po odbyciu służby wojskowej Szczerbakow wstępuje do sekcji lekkoatletycznej moskiewskiego Dynamo i idąc za radą trenera Bułygina zajmuje się wyłącznie skokiem w dal i sprintami. Latem 1948 r. przebiegł on już „setkę" w 11,3 sek, i skoczył w dal 6 m. 62 cm.

Pierwszy start — pierwszy sukces

W 1948 r. zdarzyło się, że w drużynie Dynamo, gdy przygotowywała się ona do lekkoatletycznych, drużynowych mistrzostw stolicy, zachorował jeden z zawodników w trójskoku. Trzeba było szybko znaleźć zastępcę. Wybór padł na Szczerbakowa. Pierwszy start i pierwszy sukces: Szczerbakow zajął trzecie miejsce, skacząc 13 m. 72 cm., co jest już dobrym rezultatem. Wkrótce Leonid osiąga już 14 m. 29 cm., a potem 14 m. 93 cm. Już tylko 30 cm. dzieli jego wynik od rekordu ZSRR, który należał do Zambrimborca i wynosił 15 m. 23 cm. Ale Szczerbakow dobrze wiedział, że swoje dotychczasowe wyniki zawdzięcza dobremu przygotowaniu sportowemu w dzieciństwie i młodości i że lepsze jeszcze rezultaty może osiągnąć tylko wytrwałymi treningami.

Szczerbakow mistrzem Europy

Uporczywe treningi przynoszą dobre rezultaty. W 1949 r. Szczerbakow trzykrotnie zajmuje pierwsze miejsce w zawodach międzynarodowych, zdobywa tytuł mistrza ZSRR i wreszcie w październiku ustanawia nowy rekord wszechzwiązkowy wynikiem 15 m. 43 cm.

Rok 1950 przynosi dalsze sukcesy: tytuł mistrza Europy i dwa wspaniałe wyniki: 15 m. 59 cm. i 15 m. 70 cm, oba lepsze od rekordu Europy ustanowionego przez Fina Raisavi (15 m. 52 cm.).

Latem 1951 roku dwukrotnie spotyka się ze Szczerbakowem najlepszy polski trójskoczek Zygmunt Weinberg. Rekordzista Europy swoimi radami stara się pomóc Weinbergowi w osiągnięciu jak najlepszego rezultatu. Weinberg wkrótce po spotkaniu z nim bije rekord Polski wynikiem 15 m. 06 cm.

Od listopada 1951 r. Szczerbakow wznawia treningi. Przygotowuje się do XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach. Wreszcie nadszedł dzień Igrzysk. Na skoczni w Helsinkach stanęli najlepsi z najlepszych. Wygrał da Silva rekordowym wynikiem 16 m. 22 cm., Szczerbakow zajmuje drugie miejsce ustaniawiając rekord Europy 15 m. 98 cm.

Ale reprezentant ZSRR nie zamierza poprzestać na tym rezultacie. Po powrocie do Moskwy Szczerbakow razem z trenerem analizuje olimpijskie wyniki w trójskoku.

— Da Silva skakał wspaniale — mówi Szczerbakow, — jego rekord świata jest wysoki ale nie wydaje mi się nieosiągalny.

Rekord świata w trójskoku pobity

Znowu rozpoczęły się treningi, Na Olimpiadzie da Silva i Szczerbakow zmierzyli szybkość na rozbiegu — okazała się u obu jednakowa. To znaczy, że trzeba zwiększyć szybkość. Na Olimpiadzie pierwsze dwa skoki u obydwóch wyniosły 11 m. 40 cm., da Silva zwyciężył lepszym trzecim skokiem — ze słabszej nogi. To znaczy, że trzeba popracować nad trzecim skokiem. Takie zadania postawił sobie Leonid.

Szczerbakow wyciągnął słuszne wnioski ze startu olimpijskiego, słuszne też postawił sobie zadanie. Po roku pracy, pobił on rekord Europy wynikiem 16 m. 12 cm., a w kilka dni potem osiągnął nowy, wspanialszy jeszcze rezultat 16 m. 23 cm. Rekord świata został pobity...

Lech Wieluński

Praca kół sportowych w Polsce

Polska Ludowa zerwała z elitarną strukturą sportu, w której nie było miejsca dla robotników i chłopów. Boiska i stadiony, które ongiś świeciły pustkami dziś zaroiły się młodzieżą i dorosłymi, którzy przez systematyczne uprawianie ćwiczeń podnoszą swoją sprawność fizyczną, odpoczywają i zdobywają radość życia.

Koło sportowe przy zakładzie pracy

W systemie masowego wychowania fizycznego najważniejszą rolę spełnia koło sportowe przy zakładzie pracy — podstawowa jednostka sportu związkowego. Każdy nowy członek koła ćwiczy najpierw pod kierunkiem fachowych instruktorów w sekcji ogólnego przygotowania. W sekcji tej zapoznaje się on z poszczególnymi gałęziami sportu i przygotowuje do zdawania odznaki Sprawny do Pracy i Obrony. Następnie ci wszyscy, którzy chcą uprawiać wybrane przez siebie dyscypliny sportu przechodzą do sekcji specjalnych: lekkoatletycznej, piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, gimnastycznej itd. Tutaj zawodnicy uzdolnieni i wykazujący duże postępy na treningach wchodzą w skład drużyn wyczynowych zaś pozostali, przeważnie starsi, tworzą zespoły, które rozgrywają spotkania między sobą, względnie z podobnymi zespołami innych kół sportowych. Drużyny wyczynowe kół sportowych biorą udział we wszystkich rozgrywkach mistrzowskich w skali ogólnokrajowej. Znaczy to, że każdy zespół fabryczny ma możność zdobycia tytułu mistrza Polski i reprezentowania barw Polski w spotkaniach międzynarodowych.

Koło sportowe przeprowadza zawody o mistrzostwo koła, zakładu pracy czy też poszczególnych oddziałów. Koła sportowe poszczególnych zrzeszeń jak np. Kolejarz (pracownicy kolei, poczty i transportu), Górnik, Stal (metalowcy i hutnicy), Budowlani — rozgrywają zawody o tytuł mistrza Rady Okręgowej. Następnie mistrzowie okręgów walczą o tytuły mistrzów zrzeszenia. Ci ostatni uczestniczą w zawodach o mistrzostwo związków zawodowych i mistrzostwo Polski.

Organizacja sportu oparta na kołach przy zakładach pracy zdała egzamin życia. Z dnia na dzień podnosi się poziom sportu polskiego, z dnia na dzień rośnie liczba kół i ludzi pracy uprawiających ćwiczenia fizyczne.

Jak wygląda życie w kole sportowym

Stoczniowcy płoccy założyli swoje koło sportowe ZS Kolejarz przed dwoma laty. Przez cały ten okres koło rozwijało się i uzyskało coraz poważniejsze sukcesy zarówno w dziedzinie organizowania masowego wychowania fizycznego wśród pracowników stoczni i w sporcie wyczynowym.

Koło sportowe ZS Kolejarz przy stoczni płockiej liczy obecnie 272 członków — robotników i robotnic stoczni. Uprawiają oni sport w 8 sekcjach, z których na wyróżnienie zasługuje sekcja lekkoatletyczna, oraz piłki nożnej. Dobrze rozwija się również sekcja pływacka.

Zespoły i zawodnicy koła biorą udział we wszystkich zawodach międzyzrzeszeniowych i mistrzostwach powiatowych jakie odbywają się w Płocku. Wielokrotnie organizatorami tych imprez są stoczniowcy płoccy, którym np. ostatnio rada okręgowa zrzeszenia Sportowego Kolejarz powierzyła organizację mistrzostw okręgu w kajakarstwie.

Ale sukcesy wyczynowców — to tylko część osiągnięć koła. Dużo poważniejsze są sukcesy w dziedzinie masowego wychowania fizycznego, którym objęci są nie tylko członkowie koła, ale również pozostali pracownicy stoczni. Dzięki masowej pracy sportowej koło przekroczyło w roku ubiegłym plan zdobywania odznaki Sprawny do Pracy i Obrony, uzyskując trzykrotnie więcej znaczków niż wynosiła granica. W masowych imprezach sportowych bierze udział większa część załogi stoczni.

Wzorowi sportowcy — wzorowymi robotnikami

Jest to jedno z najsilniejszych kół Kolejarza w Polsce. Organizują one zawody sportowe, zdobywają normy SPO i wyjeżdżają do okolicznych wsi, gdzie założyli dotychczas 5 Ludowych Zespołów Sportowych. A wyniki? W początkach sierpnia płockie koło prowadziło we współzawodnictwie z Kołem Sportowym Kolejarza przy Ministerstwie Kolei, z dużą przewagą punktów.

Koło sportowe przy stoczni Płocka, prócz dobrze zorganizowanej pracy w swoim kole, odznacza się także wspaniałymi sukcesami produkcyjnymi. Przed terminem wysłała urządzenia do Nowej Huty, w znacznie skróconym czasie wykonała dla Warszawy nowoczesny dworzec żeglugi rzecznej. I właśnie te sukcesy produkcyjne są dowodem, że stoczniowcy swoją codzienną pracą odwdzięczają się Państwu Ludowemu za opiekę jaką otoczyło ludzi pracy, za to, że dało im między innymi możność uprawiania sportu.

W. K.

PIŁKARZE POLSCY ROZEGRAJĄ MECZ W SOFII

11 bm. udała się samolotem do Sofii piłkarska reprezentacja Polski, która 13 bm. rozegra międzypaństwowe spotkanie z Bułgarią. Mecz w Sofii będzie 6-tym spotkaniem obu reprezentacji. W poprzednich meczach drużyna polska wygrała 2 razy, raz przegrała, a 2 spotkania zakończyły się wynikiem remisowym.

Sedan, drużyna, która niedawno wstąpiła do zawodowstwa zacięcie broni swoich barw. Na zdjęciu: Spotkanie Sedan z Racingiem. Z lewej ku prawej: *Sosa, odwrócony, Brueg, przed bramkarzem Sedanu, Rożak i Curyl, który wykopnął piłkę do bramki, zdobywając punkt dla swej drużyny.*

Directeur de publication
SZYMKIEWICZ JEANNE

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e